

Biblioteka Narodowa
Wojciana

PLATA POCZTOWA

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

54
Gdańsk 10 ul.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 14

Projekty ustaw w komisjach

Marszałek Świtalski wyznaczył plenarne posiedzenie Sejmu na wtorek o 4-ej po poł. Porządek dzienny obejmuje czytanie kilku rządowych projektów ustaw.

Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie sejmowej komisji przemysłowo-handlowej.

ZNAKOWANIE TOWARÓW
Komisja obradowała nad rządowym projektem w sprawie znakowania towarów pochodzenia krajowego. Projekt ma na celu popieranie wytwórczości krajowej. Dzięki specjalnemu znakowaniu kupujący będzie mógł odróżnić towar krajowy od zagranicznego. Ustawa przewiduje bardzo wysokie kary za nadużycia. Projekt ustawy został po krótkiej dyskusji przyjęty w przedłożeniu rządowemu.

NOWE PODATKI
W kołach parlamentarnych utrzymuje się, że w najbliższym czasie wpłyną do Sejmu zapowiedziane przez ministra skarbu Zawadzkiego projekty nowych podatków. Chodzi tu o nieznaczne podwyższenie podatku dochodowego.

OBNIŻKA CEN ZAPALEK?
W niektórych kołach finanso-

P. Marszałek Piłsudski w Kryliży

Wczoraj o godz. 5 min. 30 rano przejechał przez Kraków w drodze do Kryliży pan Marszałek Józef Piłsudski w towarzystwie dr. Węczyńskiego.

W Kryliży na dworcu kolejowym powitał pana Marszałka wojewoda krakowski dr. Kwadziński, dowódca O. K. gen. Łucyński, dyrektor zakładu zdrowotnego inż. Nowotarski i dr. Graba-Łecki.

Po powitaniu się z obecnymi pan Marszałek udał się do przystankowych apartamentów w domu zdrowotnym.

Francuzi zawiedli kolej

W dalszym ciągu dyskusji nad budżetem Min. komunikacji poruszono sprawę niedotrzymania przez Francuzów umowy o dostarczenie funduszy na budowę linii kolejowej Górny Śląsk - Gdynia.

Po wysłuchaniu wszystkich przemówień głos zabrał min. Butkiewicz, wyjaśniając m. in. co następuje: walka z kartelami leży poza moją władzą, jednego ministarstwa i musi być rozwiązana w szerszej skali; Tow. Polsko - Francuskie rzeczywiście nie

Francuzi zawiedli kolej

Wpłaciło II tranzy podwyżki i w tej sprawie stosowane będą odpowiednie sankcje; drugi Orbiu spacji P. K. O. tak, że Ministerstwo nie ponosi żadnych strat; w sprawie redukcji minister wyjaśnił, że budżet tegoroczny przewiduje zatrudnienie 145 tys. pracowników, ale na dzień 1 stycznia b. r. było już tylko ok. 146 tys. — „redukcja” więc wyniesie zaledwie jeden tysiąc. Nie można tego nazwać redukcją, gdy normalny ubytek sięga 4 procent ogółu zatrudnionego rocznie, a więc nikt nie będzie musiał być przymusowo zwalniany.

Na tem zakończono obrady i budżet Min. Komunikacji przyjęto w II czytaniu.

Wczoraj rano, o godz. 10-ej Izba Deputowanych wznowiła rozprawę nad interpelacją w sprawie afery Stawiskiego. Oneg Na zakończenie ostrej dyskusji zabrał głos premier stwierdzając, że rząd jego zdecydowanie walczy z nieprawościami i oszustami.

W głosowaniu wniosek opozycji prawicowej został odrzucony i rząd otrzymał votum zaufania.

Zona aferzysty Stawiskiego — milionerka

Wypłaca jej 3 miliony franków, a tymczasem kto inny traci 4 miljarde

PARYŻ. (P.A.T.). Zona oskarżonego mera Bayonne pani Garat, która jest przekonana o niewinności męża, była badana przez sądziego śledczego.

Badani byli również liczni inni świadkowie w sprawie Stawiskiego.

19 ofiar katastrofy autobusowej

CASABLANCA. (PAT.) W okolicy Fezu wydarzyła się poważna katastrofa autobusowa.

Autobus, utrzymujący stałą komunikację pasażerską, z niewiadomego powodu zawalił się z szosy do wąwozu z siedmiometrowej wysokości.

Dwie osoby zostały zabite na miejscu, 4 w stanie beznadziej-

Nowy „potwór” wojenny Anglii

LONDYN. (P.A.T.). „Daily Herald” ujawnia sensacyjny wynalazek brytyjskiej floty wojennej.

Jest nim łódka motorowa kontrolowana i kierowana sposobem radiowym, która bez żadnej obsługi ludzkiej manewrować może na wodach z szybkością 40 węzłów na godzinę.

Łódka ta w istocie jest olbrzymią torpedą pływającą na powierzchni chni wody z zawrotną szybkością w zygzakach. Torpeda ta może być cała wypełniona materiałem

Jutro zapadnie wyrok na winnych śmierci 18 osób

Straszną katastrofą w fabryce łódzkiej

W procesie o straszną katastrofę przy ul. Krochmalnej 59, został już zakończony przewód sądowy i oczekiwać należy tylko wyroku sądu.

Wczoraj prokurator Wolfński polemizował z upartym stanowiskiem adwokatów, którzy dowodzą, że żaden z oskarżonych nie odpowiada za nieszczęście.

— Kto w takim razie? — cisnęło się pytanie.

Na to obrońcy oskarżonych nie dają już odpowiedzi, bowiem „nie ich rzeczą jest wskazywać na winowajców”.

Oskarżyciel podniósł więc jeszcze raz, że posiada dostarczające dowody niedbalstwa dyr. Oppenheima, który albo nie interesował się pogonkami belkami stropu magazynu, albo wydawał fatalne polecenia tandeńskiej łataniny.

I znów polecił się potopy wyroki obrońców. Pod koniec zrodziła się u adwokatów teza, że nie chodzi o skandaliczny stan budynku, a tylko o jedna

Rząd Francji utrzymał się

Wczoraj rano, o godz. 10-ej Izba Deputowanych wznowiła rozprawę nad interpelacją w sprawie afery Stawiskiego. Oneg Na zakończenie ostrej dyskusji zabrał głos premier stwierdzając, że rząd jego zdecydowanie walczy z nieprawościami i oszustami.

W głosowaniu wniosek opozycji prawicowej został odrzucony i rząd otrzymał votum zaufania.

Od świtu do nocy

3 marca odbędzie się w pierwszej rocznicę utworzenia państwa Mandżukoro koronacja cesarza Pui. Wyściancy cesarza poszukują, gdzie się da ozdób, relikwii, dawnych eunuchów cesarskich.

Kongres urzędniczy w sprawie uposażeń

Zarząd centralnej rady pracowniczej uchwalił zwołać na 21 stycznia mały Kongres urzędniczy. Tematem obrad będzie wyłączenie nowej ustawy uposażeniowej. Dążeniem związków pracowniczych jest uzyskanie odroczenia terminu wprowadzenia w życie ustawy uposażeniowej.

Min. Beck wyjechał z Genewy

Wczoraj wyjechał do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów, której przewodniczy p. min. Spraw Zagranicznych Józef Beck.

Z p. ministrem wyjechała do Genewy jego małżonka oraz dyrektor za bietu p. r. Deblicki, szef biura w dziale ustrojów międzynarodowych p. Gwiazdowski i sekretarz osobisty Friedrich.

Reumatyzm i polityka eks kajzera

LONDYN. (PAT.) Cesarz Wilhelm, który 27 bm. kończy 75 lat, cierpi obecnie na silne bóle reumatyczne w nogach, co zmusza go do saniechania sześciorożnego zajęcia — rabanu drzewa.

Rocznica jego urodzin obchodzona będzie skromnie. Jak słychać, b. kaiser śledzi uważnie rozwój wypadków politycznych w Niemczech. Nie aprobuje on w całości polityki narodowych socjalistów.

Do tych, którzy jeszcze nie zaczęli czytać

naszej nowej niezwykle ciekawej powieści p. t. „Zdradzony mąż”; rozpoczętej we wczorajszym numerze pisma, dajemy pokrótce treść pierwszego odcinka;

Dyrektor banku, Radecki otrzymał anonim. Niepodsiany autor oznajmił Radeckiemu, że jego ukochana żona, za którą świata nie widział, zdradza go! W liście autor wskazał ulicę, numer domu i mieszkania. By Radecki mógł się naocześnie przekonać o wiarygodności anielko pięknej a grzesznej Iriny. Radeckiego jakby grom uderzył. Po okropnej walce wewnętrznej zdecydował się śledzić swą żonę, pójść do młodszego gniazda swej Iruski.

A teraz czytacie dalszy ciąg na stronie 5-ej.

Jutro zapadnie wyrok na winnych śmierci 18 osób

Straszną katastrofą w fabryce łódzkiej

Wybuch kotła zabił 3 robotników i kilku ranił

ŁÓDŹ (tel. wł.) — Terenem wstrząsającego wypadku była wczoraj fabryka wyrobów gumowych „Dzientelmen” przy ulicy Limanowskiego 156. Oto robotnicy usuwając towar z kotła wulkanizacyjnego zapomnieli odkreślić wentyl, wypuszczający sprężone powietrze.

W pewnej chwili zupełnie nie spodziewanie pokrywa została wysadzona siłą nagromadzonego w znacznej ilości sprężonego powietrza. Pokrywa wyrzuciona z niebywałą siłą, uderzyła w budynek fabryczny, obcinając po drodze głowy dwóch co-

Straszną katastrofą w fabryce łódzkiej

Wybuch kotła zabił 3 robotników i kilku ranił

ŁÓDŹ (tel. wł.) — Terenem wstrząsającego wypadku była wczoraj fabryka wyrobów gumowych „Dzientelmen” przy ulicy Limanowskiego 156. Oto robotnicy usuwając towar z kotła wulkanizacyjnego zapomnieli odkreślić wentyl, wypuszczający sprężone powietrze.

W pewnej chwili zupełnie nie spodziewanie pokrywa została wysadzona siłą nagromadzonego w znacznej ilości sprężonego powietrza. Pokrywa wyrzuciona z niebywałą siłą, uderzyła w budynek fabryczny, obcinając po drodze głowy dwóch co-

Straszną katastrofą w fabryce łódzkiej

Wybuch kotła zabił 3 robotników i kilku ranił

ŁÓDŹ (tel. wł.) — Terenem wstrząsającego wypadku była wczoraj fabryka wyrobów gumowych „Dzientelmen” przy ulicy Limanowskiego 156. Oto robotnicy usuwając towar z kotła wulkanizacyjnego zapomnieli odkreślić wentyl, wypuszczający sprężone powietrze.

W pewnej chwili zupełnie nie spodziewanie pokrywa została wysadzona siłą nagromadzonego w znacznej ilości sprężonego powietrza. Pokrywa wyrzuciona z niebywałą siłą, uderzyła w budynek fabryczny, obcinając po drodze głowy dwóch co-

Straszną katastrofą w fabryce łódzkiej

Wybuch kotła zabił 3 robotników i kilku ranił

ŁÓDŹ (tel. wł.) — Terenem wstrząsającego wypadku była wczoraj fabryka wyrobów gumowych „Dzientelmen” przy ulicy Limanowskiego 156. Oto robotnicy usuwając towar z kotła wulkanizacyjnego zapomnieli odkreślić wentyl, wypuszczający sprężone powietrze.

W pewnej chwili zupełnie nie spodziewanie pokrywa została wysadzona siłą nagromadzonego w znacznej ilości sprężonego powietrza. Pokrywa wyrzuciona z niebywałą siłą, uderzyła w budynek fabryczny, obcinając po drodze głowy dwóch co-

Straszną katastrofą w fabryce łódzkiej

Wybuch kotła zabił 3 robotników i kilku ranił

ŁÓDŹ (tel. wł.) — Terenem wstrząsającego wypadku była wczoraj fabryka wyrobów gumowych „Dzientelmen” przy ulicy Limanowskiego 156. Oto robotnicy usuwając towar z kotła wulkanizacyjnego zapomnieli odkreślić wentyl, wypuszczający sprężone powietrze.

W pewnej chwili zupełnie nie spodziewanie pokrywa została wysadzona siłą nagromadzonego w znacznej ilości sprężonego powietrza. Pokrywa wyrzuciona z niebywałą siłą, uderzyła w budynek fabryczny, obcinając po drodze głowy dwóch co-

Straszną katastrofą w fabryce łódzkiej

Wybuch kotła zabił 3 robotników i kilku ranił

ŁÓDŹ (tel. wł.) — Terenem wstrząsającego wypadku była wczoraj fabryka wyrobów gumowych „Dzientelmen” przy ulicy Limanowskiego 156. Oto robotnicy usuwając towar z kotła wulkanizacyjnego zapomnieli odkreślić wentyl, wypuszczający sprężone powietrze.

W pewnej chwili zupełnie nie spodziewanie pokrywa została wysadzona siłą nagromadzonego w znacznej ilości sprężonego powietrza. Pokrywa wyrzuciona z niebywałą siłą, uderzyła w budynek fabryczny, obcinając po drodze głowy dwóch co-

Straszną katastrofą w fabryce łódzkiej

Wybuch kotła zabił 3 robotników i kilku ranił

ŁÓDŹ (tel. wł.) — Terenem wstrząsającego wypadku była wczoraj fabryka wyrobów gumowych „Dzientelmen” przy ulicy Limanowskiego 156. Oto robotnicy usuwając towar z kotła wulkanizacyjnego zapomnieli odkreślić wentyl, wypuszczający sprężone powietrze.

W pewnej chwili zupełnie nie spodziewanie pokrywa została wysadzona siłą nagromadzonego w znacznej ilości sprężonego powietrza. Pokrywa wyrzuciona z niebywałą siłą, uderzyła w budynek fabryczny, obcinając po drodze głowy dwóch co-

Straszną katastrofą w fabryce łódzkiej

Wybuch kotła zabił 3 robotników i kilku ranił

ŁÓDŹ (tel. wł.) — Terenem wstrząsającego wypadku była wczoraj fabryka wyrobów gumowych „Dzientelmen” przy ulicy Limanowskiego 156. Oto robotnicy usuwając towar z kotła wulkanizacyjnego zapomnieli odkreślić wentyl, wypuszczający sprężone powietrze.

W pewnej chwili zupełnie nie spodziewanie pokrywa została wysadzona siłą nagromadzonego w znacznej ilości sprężonego powietrza. Pokrywa wyrzuciona z niebywałą siłą, uderzyła w budynek fabryczny, obcinając po drodze głowy dwóch co-

Straszną katastrofą w fabryce łódzkiej

Wybuch kotła zabił 3 robotników i kilku ranił

ŁÓDŹ (tel. wł.) — Terenem wstrząsającego wypadku była wczoraj fabryka wyrobów gumowych „Dzientelmen” przy ulicy Limanowskiego 156. Oto robotnicy usuwając towar z kotła wulkanizacyjnego zapomnieli odkreślić wentyl, wypuszczający sprężone powietrze.

W pewnej chwili zupełnie nie spodziewanie pokrywa została wysadzona siłą nagromadzonego w znacznej ilości sprężonego powietrza. Pokrywa wyrzuciona z niebywałą siłą, uderzyła w budynek fabryczny, obcinając po drodze głowy dwóch co-

„Władek-morda“, pan 8 niewolnic

Ofiary boją się skarżyć na łajdaka

U p. Kalinowskiego w Warszawie była w obowiązkach niejaka Kutkiewicz, która miała nie-szczęście wpaść w sidła nie-pionia Archipa Kalaszniakowa, żyła tego z cudzej niedoli i upadku.

Rosjanie Kalaszniakow może być obwołany królem warszawskich alfonsov, z uwagi na ilość dziewcząt placących mu haracz za dochodów za swe upodlenie. Miał on swój system, inny od przyjętego wśród innych sutenerów. Wzorował się na apaszach Paryża. Najpierw udawał zakochanego, starał się

o względy dziewczyny i później, cały czas grając, na swych walorach urody męskiej, trzymał ofiary mocno w pułapce.

Jak się okazało, Kalaszniakow miał 8 niewolnic. Zaczął się od Kutkiewiczówny, którą naklonił do „lekkiego chleba“. Gdy jej chlebobawca zorientował się, że prowadzi niemoralny tryb życia, wyrzucił ją i po krótkim czasie zauważył, że spaceruje po rogu na ul. Łuckiej.

Doprowadził ją do tego kochanek, który zwiódł w podobny sposób i niejaka Jędrzejewska,

przyjaciółkę swej ofiary. Ofiary dziewczyny pracowały na alfonsa i oddawały mu całkowite zarobki. Chcąc, aby nie wycofały się z nierządu, wyrobił im „czarne książeczki“ i umieścił jedną w lupanarze Łal Kac przy ul. Twardej 46, a drugą w domu schadzek na ul. Prostej.

Sam zaś przyjął posadę „szambelana“, zwanego w żargonie „wykidajła“. Trudnił się ochroną lokali przed najściem mężczyzn zarabionych różnymi chorobami.

W lupanarze poznał inne jeszcze dziewczyny i odtąd odbierał zarobki za 8 prostytutek, żyjąc z tego, niczem prawdziwy hrabia.

Tuste życie zmieniło się, gdy salony Łal Kac zostały zamknięte przez policję. Kutkiewicz i Jędrzejewska uciekły i zamieszkały razem w pokoiku przy ul. Chmielnej 102. Zapragnęły

wyzwolić się z pod władzy Kalaszniakowa, zwanego „Władkiem-morda“. Kutkiewicz miała wyjść zamaż, na co Kalaszniakow nie zgadzał się i groził jej zabójstwem.

Gdy nie chciały go wypuścić, groził, że zastrzeli obie i włożywszy łufę rewolweru do otworu zamka, dał dwa strzały. Ku le nie zrobiły na szczęście nikomu krzywdy. Kalaszniakow został ujęty przez dozorcę domu i powędrował do więzienia.

W pierwszej chwili ofiary jego odetchnęły i złożyły obciążające zeznania, cofnięte następnie przez nie same. Wpłynęły na to liczne pogroźki, jakie Kalaszniakow przesłał im z więzienia. Drżąc przed straszną zemstą alfonsa, dziewczyny posłały mu odtąd „wałówki“ i jako motyw do cofnięcia zeznań, podały, że „kochają“ oskarżonego.

Na rozprawie sądowa wyzyskiwane ofiary zupełnie się nie stawiły, co jest w tych wypadkach zrozumiałe.

Sąd skazał Kalaszniakowa na 3 lata więzienia.

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń

tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

TRZY LISTY

Wielmożny Pan Dyrektor Konstanty Paprykiewicz, Aleja 3-go Maja 57.

Drogi Przyjacielu!

Już ostatni raz w życiu piszę do Ciebie. Już naszej miłości nie będzie zatruwać osoba Twojej Małżonki. Wiem, że Ci sprawiam wielki ból swoim listem, ale i moje serce krwawi. Musimy się rozstać, najdroższy Przyjacielu, ale sam wiesz, ile cierpiałam z racji nieprawości naszych stosunków — ja, dla której moralność jest ponad wszystkim. Kobieta jest osobą uczuciową... Miałem też wyrzuty sumienia, że zatruwałam Ci życie ciągłymi prośbami o zasiłki, zwłaszcza, że ostatnio mi powiedziałeś, że interesy idą coraz gorzej, mebli nikt nie kupuje i odmówiłeś mi tego futra szynszylowego, choć było mi wprost konieczne, że względu na ciężką zimę (lekarz mi zalecił). Pomyślałam nawet, że mnie już nie kochasz. Nic dziwnego, że zgodziłam się na propozycję pewnego pana, który żenił się ze mną w tym tygodniu. Jest on starszy od Ciebie, drogi Przyjacielu i nie tak postawny, ale cóż, nie mogę w życiu słuchać tylko serca. Mój przyszły mąż ma udział w kilku hutach żelaznych i w jednej cementowni, nie ma żadnych spadkobierców i zgóry zobowiązał się spisać testament na moją korzyść. Jest tak delikatny, że podarował mi wspaniałe, luksusowe auto z szoferem. W przyszłą sobotę wyjeżdżamy w podróż poślubną do Włoch. (Tys mnie nigdy nie brał zagranicę). Żegnaj, drogi Przyjacielu. Wizerunek Twój zawsze będzie miała przed oczyma.

Twoja biedna, smutna, Lu-sienka.

Wielmożny Pan Hrabia Janusz Stopniewski, Aleja Bato-rego 112.

Kochany Januszk!

Wiem, że Ci sprawie przy-krość moim listem, ale ja sama zalegam się Izami. Ha, cóż, — uprzedzałam Cię, mówiłam Ci odrazu, że gotowa jestem wszystko poświęcić dla Ciebie, gdybym była pewna, że znajde w Tobie poważną podpore na stare lata. Mam wprawdzie do piero dwadzieścia sześć wiosen, ale Twój przyjaciel, ten Pa-prykiewicz, zawsze mówił, że trzeba być przewidującym. Mówił Ci często, że Twoje drobne upominki, tak ładnie świadczące o Twojem uczuciu, nie wystarczają dla zapewnienia skromnego utrzymania. Cóż, kiedyś Ty nigdy nie chciał te-

go zrozumieć!... Serce mi się kraje, ale muszę wyjść zamaż, za pewnego poważnego pana, który jest wprawdzie starszy od Ciebie, a nawet od Twojego przyjaciela Paprykowicza, ale jest bardzo bogaty, niema spadek koblerców i zapisuje mi cały swój majątek. Ach, czemuś Ty nigdy nie chciałaś zlebić mojej duszy! Możeby nie doszło do tego okropnego rozstania. Przy sposobności, wiedz, że dostałam od mego przyszłego męża to auto, co, pamiętasz, w Warszawie ma tylko księżna Poin-palska. To mnie trochę pociesza. Żegnaj, Januszu, nie zapomnę nigdy Twojego wizerunku. Twoja biedna, smutna Lu-sienka.

Wielmożny Pan Alfons Rum-bowicz, Elektoralna 69.

Mój słodki Alfonsiku!

Hurra! Wygrałam! Ten bur-żuj od hut żelaznych narzeczcie się ze mną żeni. Naturalnie wszystko zapisuje dla mnie. Do stałam już klasa auto, załączam Ci tu parę setek, na pociechę. Naturalnie, chwilowo, nie będziemy się mogli widywać, bo wyjedziemy do Włoch z moim frajerem. Ale powiadam ci, ciężko było, zanim swego dopiełam. Już myślałam, że nigdy się nie wygrzebie od tych starych przyków, a ziemia się wprost pod nogami paliła: ten Paprykiewicz to zdaje się, plać nie niedługo (pomagałam mu, to inna para kaloszy), a ten za powietrzony hrabia (co psu obrabia), to coraz skąpszy. Teraz to im obu chyba żółć pęknie, jak będę paradowała. Ten mój fra-jer to nawet od nich starszy i zdaje się, długo nie pociągnie. Już ja go będę wódzia poila, żeby za długo nie dał mi czekać. Swoją drogą, morowy stary! Zaraz ze mną poszedł do ju-bilera i wybrałam sobie śliczny pierścionek z brylantem, jak kartofel. Mówie ci, klasa stary! Szkoda tylko, że taki ples za-drosny, że nie będzie nam łatwo się spotykać. Ale jakoś to się już zrobi. Tylko mnie za du-żo nie zdradzaj. Ty mój lisku, a w każdym razie nie z tą żyra-fa, Mańka, bo jej nie mogę znieść. I powiem Ci prawdę, że o ile wychodzę zamaż z tego starego, to z rozpacz, żeś Ty do niej oko robił. Ale Ci wyba-czam, bo kocham Cię. Możesz być pewien, że mam wciąż przed oczyma. Twoja kochana facjata.

Twoja biedna, smutna Lu-sienka.

Jutro 43-cie opowiadanie p. t. „Ostatni występ donjuana“.

Kobiety w ciąży muszą się starać o usunięcie każdego zaparcia stolca przez używanie naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa. Zalecane przez lekarzy.

Tylko przez telefon

(S. F.) P. Szyja Zilbercwaj wcale nie był zadowolony ze swe go wspólnika p. Bernarda Ajfelda. Dawał mu to często do zrozumienia i był bardzo zdziwiony, gdy ponownie to, p. Bernard oświadczył mu pewnego razu.

— Wiesz pan co? Jaby mi się chciało ożenić z pańską córką.

— Zebym nie był jej ojcem, to bym też chciał — uśmiechnął się ironicznie p. Szyja. — Fajna dziewczyna, to ona jest.

— Nie dowcipkuj się pan, kle-

Eksplozja gazu świetlnego

BERLIN (PAT) — W miejscu włości Plettenburg w Westfalji (Niemcy), nastąpiła wczoraj rano gwałtowna eksplozja gazu świetlnego. Od siły wybuchu runął dom, grzebiąc pod gruzami 4-y osoby.

W okolicy wyleciały wszystkie szyby z okien. Przez dłuższy czas ulica przedstawiała morze ognia, wydobywającego się z ru-rociągu gazowego.

Dotychczas wydobyto zwłoki dwóch osób i jedną osobę ciężko raną. 10-letni chłopiec, który w chwili eksplozji znajdował się wewnątrz domu, został przez prąd powietrza wyrzucony przez otwarte okno i w ten sposób cudem uniknął śmierci.

Ostatnia ofiara

katastrofy w kopalni

Po 14-dniowej akcji ratowniczej na kopalni „Polska“, nawiedzonej w dniu 27 grudnia ub. roku katastrofą, kolumna ratownicza dotarła wreszcie w czwartek wieczorem do ostatniego z zasypianych robotników Pawła Witka. Zwłoki jego wydobyto.



UWAŻA! UWAŻA! Nie bacząc na minimalne ceny naszych towarów, postanowiliśmy celem pozyskania jaknajwiększej ilości klientów, dołączyć do każdej 10-ej paczki premjowa książeczkę oszczędnościową P.K.O. z wpłatą 10 zł. Prosimy zamawiających, aby podawali dokładny adres i datę urodzenia.

Wesoły Kącik

ZŁE POŁĄCZENIE



Dzwonek telefonu. Pan Alfred podniósł słuchawkę.

— Halo!

W odpowiedzi usłyszał nara-z dwa niewieście głosy:

— Dzień dobry, Fredziu!

— Dzień dobry, Alfredzie.

— Kto mówi? — zdziwił się pan Alfred.

— To ja, Zosia!

— To ja, Lolia!

Panu Alfredowi zrobiło się gorąco. Skąd dwie jego przyjaciółki, które wzajemnie o sobie nie wiedziały, znalazły się nagle razem?

— Fred! Kto to się włączył?

— mówił podniesiony głos kobiecy. — Proszę się rozłączyć!

— To pani się włączyła! —

krzyczał drugi głos. — Proszę odłożyć słuchawkę.

A następnie obydwa głosy krzyknęły prawie jednocześnie.

— Fred! Z kim chcesz rozmawiać? Ze mną, czy z tą panią?

Pan Alfred trząsał się z przerażenia.

— Z tobą — jęknął, szczerząc zębami.

— Słyszała pani? Jestem narzeczoną Freda i muszę z nim pomówić.

— To dz.wne! Bo ja też jestem z nim zaręczona.

— Fred! — wrzeszczał obydwa głosy. — Kto jest twoją narzeczoną?

— Ty... — jęknął pan Alfred.

— A kto jest ta druga? —

krzyczały jednocześnie obydwie panie.

— Nie... nie znam jej...

— Słyszała pani?

— To panią miał na myśli!

— Freed!!! — piszczały historycznie obydwie głosy. —

Której nie znasz?

— Naturalnie tamte!

— Powiedz jej to!

— Nie znam pani!

— Mnie?

— Mnie?

— Kocham tylko ciebie! — ryknął pan Alfred. — Tamtej drugiej nie znam.

I odłożył słuchawkę.

Po chwili rozległ się dzwonek.

— Fred! Tu Lolia! Co to było?

— Ktoś mi zrobił kawał. Nie znam żadnej Zosi!..

— Będziesz u mnie o siódmej?

— Będzie.

Ledwo się pożegnał — drugi dzwonek.

— Fred! Tu Zosia! Co to było?

— Ktoś mi zrobił kawał. Nie znam żadnej Loli.

— Będziesz o czwartej?

— Będzie.

Pan Alfred otarł spocone czoło i westchnął z ulgą.

— Całe szczęście — myślał — że krzyczały jednocześnie. Inaczej ładniebym wyglądał.

ZE ŚWIATA PRACY

Jakie upokorzenia daje Ci praca?

Honor wolnego człowieka pracy

Osiągniesz poprawę na rynku pracy, jeśli odwrotnie napętnujesz swych gniebieli

W ciągłym dążeniu do wyproszczenia na światło dzienne krzywd pracowniczych, które z życia czynią piekło — ogłosiliśmy w poprzednim dodatku „Ze Świata Pracy” nową ankietę na temat „Jakie upokorzenia daje Ci praca?”

Podejmując ten drażliwy, a jednak z punktu widzenia społecznego doniosły temat, zdawałoby sobie sprawę z tego, że dotykamy rany, rany, która ja trzy się codziennie, a której lada jaki plaster nie zagoi. Również wiedzieliśmy, że w dzisiejszych warunkach, gdy nad zatrudnionymi pracownikami wiszą bat możliwej redukcji, trudno być szczerym, do imienia piętnować gniebieli.

Gniebieli? Przecież to „pan życia i śmierci”, którego reka zawsze skora jest do podpisywania zawiadomień redukcyjnych, gdy jakieś „muchy w nosie” zaczną dokuczać, a cóż do piero mówić, gdy błyskawicznie spada ostrej krytyki. Krytyki, opartej na prawdzie! Prawdzie, która tak boli!

Chęć więc posypały się listy

Ford przyjął plan Roosevelta

Z Detroit donoszą, że znany przemysłowiec Ford pogodził się z polityką prezydenta Roosevelta. „Pomimo błędów, polityka ta — zdaniem Forda — stanowi pierwszy etap nowej ery przemysłowej i socjalnej, która zastąpi panowanie pieniądza i usunie niedzę przez sprawiedliwość, opartą na rozwoju pracy”.

O tem stanowisku Ford miał bezpośrednio poinformować Waszyngton.

Elementarz prawa pracowniczego

O czasie pracy

W dniu 31-ym grudnia 1933 roku ogłoszone zostały trzy rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej, normujące czas pracy osób: 1) zatrudnionych w przemyśle przewozowym, 2) zatrudnionych w zakładach leczniczych i 3) pracowników ruchu tramwajów.

Przepisy pierwszego z cytowanych rozporządzeń obejmują zatrudnionych w przemyśle przewozowym: a) woźniców ciężarowych pojazdów konnych, ich pomocników oraz stajennych; b) kierowców samochodów ciężarowych i ich pomocników oraz konduktorów wreszcie c) osoby, którym powierzono wykonanie w czasie przewozu czynności, związane z opieką nad towarami, bagażem lub osobami oraz ładunkiem i ekspedycją.

Art. 2 rozporządzenia przewiduje możliwość zastosowania wobec wymienionych rodzajów pracowników norm odmiennych od zawartych w zasadniczej ustawie, z 18 grudnia 1919 r. — o czasie pracy w przemyśle i handlu z tem jednak ograniczeniem, aby czas pracy nie przekraczał 10 godzin na dobę oraz 624 godzin w okresie 13-tygodniowym.

Rozporządzenie zezwala ponadto na dalsze przedłużenie godzin pracy zarówno w dni powszednie, jak w niedziele i dni świąteczne: a) osób bezpośrednio odpowiedzialnych za stan pojazdów lub zwierząt pociągowych (najwyżej o 3 godziny) oraz b) przy robotach niezbędnych, poprzez

obficie, bo przelewa się czara rozpacz, choć nie odstraszy wielu lek przed utratą posady i dali wyraz prawdzie — musimy wyjaśnić, że nie chodzi nam o nazwiska. Szukamy faktów! Pragniemy zebrać materiał faktyczny, jakimi chwytami pracodawcy wywołują upokorzenie w pracowniku, jakie są funkcje w poszczególnych zawodach, które godność wolnego człowieka pracy skazują na poniewierkę? Dlaczego podczas pracy pali

Cie wstyd? Dlaczego czujesz się jak niewolnik? Dlaczego zgrzytasz zębami i pięść zaciskasz? Dlaczego praca Twoja nie jest źródłem radości i zadowolenia? Co Ci nie pozwala w szacunku odnosić się do Twojego przełożonego, a przeciwnie, wywołuje nienawiść, lub niechęć?

Nie zamierzamy, my z Wami Czytelnicy, prowadzić wojny z zasadzki z tymi, czy innymi „bubkami”, co pasorzytuja na

Waszej, naszej niedoli pracowniczey, co nie są godni miana człowieka, Plugastwo to zdepcze wolny człowiek pracy szybciej, niż im się to nawet w ko szmarnych snach wydaje! Pro wadzimy walkę rycerską o nasz honor zawodowy, o godność i szacunek dla pracy i człowieka! Nie z kanajkami, które kiedyś z knutem w reku pastwili się nad głowami niewolników! Walczymy o zasady, które muszą w przyszłości zatriumfować.

dlatego musimy zebrać i pokazać zło, które nas dziś gniebi.

Piszcie więc do nas o tem, co Was w pracy upokarza, piszcie w ten sposób, aby mało-duszne kreatury nie mogły się mścić. Piszcie, bo przecież praca jest naszym prawem do życia, a chcemy, by to prawo było sprawiedliwe i by spełniony o-bowiązek dawał nam zadowolenie.

Ze swej strony dodamy, że możecie liczyć na naszą dyskre cję, możecie nam ufać i szcze-rze, jak z oddanymi przyjaciółmi troskami i bólami się dzielić! Bedziemy dumni, jeśli przez nasze działanie, choć jednego upokorzenia unikniecie! Do dzieła więc!

Wśród wyróżnionych uczestników ankiety będą rozdzielone nagrody, które mają być drobnem zadośćuczynieniem za Waszą ofiarą prace.

Od przyszłego dodatku zaczniemy drukować materiały ankiety, który zapowiada się wrecz rewelacyjnie.

Rozwój idei bezpieczeństwa pracy

Zagadnienie bezpieczeństwa pracy zajmuje od szeregu lat umysły zarówno powołanych do tego instytucji urzędowych, jak również organizacji społecznych i zawodowych.

Jeśli bowiem z rozwojem się produkcyjnych kraju i procesów fabrycznych związane jest ryzyko niebezpieczeństwa dla pracujących, przeto równoległe z tym krocząc winna szeroka akcja szerzenia umiejętności zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom, jako jedno z najważniejszych i najbardziej ludzkich zadań.

Akcje edukacyjną we wskazanym zakresie prowadzi u nas w Polsce powołane od niedawna czasopismo p. t. „Przegląd Fabryczny”.

W walce z wypadkami przy pracy pamiętać musimy, że same ubezpieczenia od wypadków rozwiązują to tylko zagadnienie w kierunku materialnego odszkodowania i umiennego leczenia, nie natomiast nie wróci do stanu zdrowia okaleczeni, a tem bardziej utraceni życia. Dlatego też działalność „Przeglądu Fabrycznego” obejmująca organizację akcji zapobiegawczej w dziedzinie bezpieczeństwa pracy, zasługuje, na uznanie i po-parcie, dąży bowiem do rozwiązania tych zagadnień w imię uczuć ludzkich, w imię zubożenia żywotnych sił Narodu.

Rozpaczliwa sytuacja szewców Czas najwyższy uregulować sprawy chałupnicze

Kryzys, trwający od kilku lat, najbardziej dał się odczuć szewcom i cholewkarzom. Świadczy o tem nędza, jaka się wkradła do ich rodzin. Około 75 proc. zadłużonych jest za komorne za czas trzech miesięcy i więcej. Tym grozi bezwzględna eksmisja, w każdej porze roku, bo karta bezrobocia ich nie chroni. Właściciele magazynów z obuwem nie ubezpieczają swych pracowników (chałupników) na wypadek choroby, a tem samem i na wypadek bezrobocia.

Szewcy i cholewkarze nie pracują już cztery miesiące. Zasiłków z sezonu szewcy i cholewkarze nie ma, z powodu wyczerpania, jakiego chwycili się w tych ciężkich czasach kupcy obuwiani.

Wreszcie sezon jest tak krótki, bo trwa zaledwie pięć i pół miesiąca, poczynając od 1-go marca do połowy czerwca i od połowy sierpnia do końca września, że trudno jest zarobić w przeciągu tego czasu na miesiąc, kiedy jest brak pracy.

Pomimo tego, że szewc w sezonie pracuje 18 godzin na dobę, nie jest w stanie oszczędzić, ponieważ ma do spłacenia długi ziemowe. Główną jednak przyczyną nędzy tej warstwy pracującej są niskie wynagrodzenia za pracę, o czem świadczą najdobitniej cyfry zarobków szewca w miesiącach sezonowych. W Warszawie szewc za zrobienie jednej pary obuwia damskiego, otrzymuje za plate od 1,50 do 2,50 zł., a jedną parę robi 9 do 12 godzin, więc za 108-godzinny tydzień pracy szewc może zrobić 9 par obuwia. Powyższe cyfry wskazują, że szewc zarabia tygodniowo od 13,50 do 22,50 zł. w sezonie.

Na prowincji zarobki przedstawiają się o wiele gorzej. Oprócz tego, że szewc obowiązany jest zabrać towar od kupca i po zrobieniu dostawić mu zpowrotem, a więc ponieść koszty przejazdu, to kupiec mniej chętnie wydaje robotę na prowincję po tej cenie, jaką płaci w Warszawie.

Szewc na prowincji za zrobienie pary obuwia otrzymuje 80 groszy. Kto chce to zakłada magazyn z obuwem lub warsztat szewski i wydanie robotę temu, kto mu ją taniej zrobi. Nie uważa na to, czy robotą będzie trwała

Pamiętaj!

W związku z wejściem w życie noweli do ustaw, dotyczących urlopów i czasu pracy, należy wyjaśnić, że nowe przepisy w tej dziedzinie nie wchodzi w życie z samego prawa, lecz dopiero po zmianie umów między pracodawcą a pracownikiem. O ile w poszczególnych gałęziach pracy istnieją i obowiązują umowy zbiorowe, regulujące sprawę czasu pracy i urlopów, w sposób korzystniejszy dla pracowników niż nowa ustawa, dawne warunki nie mogą być zmienione aż do czasu wygaśnięcia umowy lub jej wypowiedzenia w przewidzianym uprzednio terminie. Uprzedzenie w sprawie zmiany czasu pracy w stosunku do robotników powinno być dokonane na dwa tygodnie naprzód, w stosunku zaś do pracowników umysłowych na trzy miesiące naprzód, z wyjątkiem pracowników zatrudnionych przy bezpośrednim nadzorem nad pracą robotnika, co do których nastąpić powinno specjalne porozumienie. W razie udzielenia urlopów lub odszkodowania robotnikom, którzy zwalniani będą w roku 1934, sprawa zmiany ogranicza się wyłącznie do zmniejszonego wynagrodzenia za czas urlopu.

czy ten, kto podejmuje się wykonania jej, jest szewcem, bo może być pośrednikiem, rolnikiem...

A co mówią na to władze samorządowe rzemieślnicze? Nie interesują się tem, czy dany pracodawca ma prawo zajmować się rzemiosłem i czy posiada kartę rzemieślniczą.

Jeżeli nie posiada karty rzemieślniczej i świadectwa przemysłowego, nie płaci żadnych podatków, ukrywając się za plecami chałupnika. Dlatego też z większym powodzeniem może konkurować z rzemieślnikiem, który posiada dowody uzdolnienia i jest zarejestrowany u władz, a więc płaci wszelkie podatki i świadczenia socjalne. Ponadto rzemieślnik, wydając robotę, dba w granicach możliwości, ażeby pracownikowi zapłacić odpowiednio za pracę.

Warsztaty legalne cierpią na brak pracy, bo nie mogą po tak niskiej cenie pracować, a konkurują z niemi warsztaty nielegalne.

Z powyższego widzimy, w jak rozpaczliwym położeniu znajduje się szewc pracujący. Przyczyna leży w nieuregulowanej sprawie rzemieślniczej i braku odpowiedniej ustawy o chałupnictwie.

A przecież nie tylko szewcy pracują chałupniczo, bo cały szereg innych rzemiosł pracuje w ten sam sposób.

J. Klekwicki.

Introligatorzy organizują się

Wśród szeregu zawodów przemysłowo-rękodzielniczych, introligatorzy - pracownicy najmniejsi, grupujący w swym zawodzie około 2 tysięcy osób, nie byli dotychczas zorganizowani w związku zawodowym.

Jak bardzo potrzebna jest organizacja zawodowa w tej dziedzinie, niech zilustruje fakt, że przeciętny zarobek tygodniowy waha się od 10 do 40 zł. dla wykwalifikowanych rzemieślników. Pracownicy - pomocnicy wyzyskiwani są jeszcze bardziej. W branży tej stosowany jest głównie system pracy akordowej, praca wie-trwa od wczesnego rana do późnych godzin wieczornych, w szczególności jeśli chodzi o Warszawę w północnej dzielnicy miasta.

Introligatornie do robót pomocniczych, pragnąc obniżyć koszty handlowe, zatrudniają dużą ilość mało-letnich, głównie dziewcząt w wieku od 10 do 14 lat, dla których praca w piśmie papierowym jest bardzo szkodliwa, powodując masowe choroby.

Tu należy szukać tak licznych chorób i wypadków śmierci, gruźlicę wśród młodych dziewcząt pracujących w drukarniach i introligatorniach.

Ostatnio Zarząd Związku Zawodowego Drukarzy i pokrewnych zawodów widząc stan w jakim pracownicy introligatorscy, zorganizował sekcję introligatorów.

Uruchomiono społeczne biuro pośrednictwa pracy, stworzono fundusypomocy bezrobotnym, oraz prace się nad przygotowaniem projektu umowy zbiorowej, która określi warunki pracy, minimalny wiek robotników, cennik płac itd., słowem stworzyć znośniejsze stosunki w tej dziedzinie.

Podobno cechy introligatorów oraz organizacje przedsiębiorców drukar-sko-introligatorskich, noszą się również z zamiarem nie czynienia przeszkód przy uregulowaniu warunków pracy w całej branży.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTIE LUDZKIE

W pierwszej chwili nie rozumiałam, jak to hrabia zamierza za pieniądze zwrócić mego synka.

— Pan hrabia myśli, że Jerzy się zgodzi sprzedać dziecko? — zapytałam.

— Nie, tak nie myślę, ale... Możebyśmy jednak gdzie usiedli?

Przez cały czas naszej rozmowy szliśmy i szliśmy. Zawędrowaliśmy tak hen, za Belweder.

Szło się łatwo, bo było sucho i niebardzo zimno. Ale i ja poczułam się już dobrze zmęczona.

Hrabia rozejrzał się naokoło.

— Jest tu jeden lokal, już nawet nie tak daleko, gdzie Warszawa bawi się nocami całymi. O tej porze cicho tam i pusto. Możemy tam spokojnie sobie posiedzieć, odpocząć i porozmawiać... Że też żadnej taksówki nawet nie widać!...

Choć sama bym zmęczona, może nawet nie tyle chodzeniem, ile myśleniem, byłam ciekawa dowiedzieć się jak najprędzej, jak to hrabia zamierza oddać mi dziecko.

— Niechże pan hrabia powie! — nastawałam.

— Zaraz wszystko ci powiem, jaki mam zamiar. Z tego najlepiej się przekonasz, że chodzi mi naprawdę o twoje szczęście!... Ale musimy najpierw spocząć, bo już nóg nie czuję! Jak żyje nie bolały mnie tak nogi, jak w tej chwili.

Spojrzałam na niego z pod oka.

Porządnie był zmęczony. Twarz mu się aż spociła z wysiłku.

I zdziwiłam się, bo w tej chwili przypominałam sobie, że taki elegancki pan nie wstydy się iść obok biednie ubranej kobiety z koszykiem w ręku. Nie podziewałam się bardzo, bo koszyk był lekki. Ledwie było w nim parę lachów, ale zawsze koszyk. Może nawet Jerzy wstydyliby się tak iść ze mną, a pan hrabia szedł i nic sobie z tego nie robił, że przecież mógł przejeżdżać samochodem jak i jego znajomy i zobaczyć go!

Bardzo mnie to ujęło.

Przestałam go już morderować dopytywaniem się i sama wyglądałam, jak daleko do tego domu.

Nie było tak daleko. To była restauracja w ogrodzie. W lecie pewnie tam bardzo ładnie, bo drzew duzo i klombów.

Weszliśmy do środka. Wszędzie ani żywej duszy. Jeden kelner tylko wybiegł, kiedy usłyszał kroki.

Widocznie znał mego hrabiego, bo aż mu się w pas uklonił.

— O, dawno szanownego pana hrabiego nie witaliśmy pod naszym dachem! — zawołał.

Hrabia kiwnął mu głową.

— Niech pan nas zaprowadzi do jakiegoś spokojnego kąta, gdzieby można wypocząć i coś zjeść. Już jestem nawet dobrze głodny po tym spacerze!

Siedliśmy w niewielkim pokoju. Stał tam tylko jeden stół. Taki gabinet, jak nazywają te pokójki.

Jak tylko hrabia siadł, zaraz powróciłam do tego samego, bo mi spokoju nie dawało pytanie, jak to hrabia chce zrobić z Lusinkiem.

— Moja droga Toleczko, pieniędzmi można wszystko zrobić — powtórzył.

— Tak się mówi tylko! Gdyby mi nawet kto dał złote góry, tobym własnego dziecka nie sprzedała! I jestem pewna, że Jerzy też nie sprzeda, choćby umierał z głodu!

— Pewnie, że nie sprzeda!

— A więc jak inaczej?

— Sama mi opowiadałaś, jak to ten bandyta porwał ci dziecko.

— Ale przecież pan hrabia nie naśle bandytów! Hrabia roześmiał się.

— Z bandytami nie mam nic do czynienia... Ale przekonanaś się na sobie, że zabrać dziecko nie jest trudno, szczególnie, jeśli go matka nie otacza opieką.

To wiadomo, że tylko matka potrafi najlepiej upilnować swoje dzieci. Ale to zupełnie co innego, jeśli dziecko porwie bandyta dla złych celów, a co innego, jeśli ja postaram się zwrócić dziecko jego rodzonyj, matce. Prawda? To będzie kosztowało trochę, ale bądź pewna, że stanie się tak, jak mówię!

Pomyślałam sobie:

— Pewnie, że to nie takie trudne! Ile to razy Lusinek w lecie był sam na podwórzu! Mógłby ktoś podejść, wziąć dzieciątko na ręce i pójść! Ktoby tam nawet zauważył!

— Czemu nic nie mówisz? — zapytał hrabia. — Zapewniam cię, że będziesz miała dziecko przy sobie,

będziesz żyła w dostatku, nie będziesz się martwiła, czy jutro będziesz miała co dać jeść dziecku i czy masz je w co ubrać! A więc, Toleczko? Odpowiedz! Czekam! Nie odtrącaj okazji którą ci życie zsyła w mojej osobie! Pomyśl tylko, co się stanie z tobą i z twoim dzieckiem, jeśli się nie zgodzisz na moją propozycję! Jesteś samiotka na świecie! Dziecko maleńkie pod opieką ojca! Któryż to ojciec potrafi należycie bez matczynej ciepła wychować dziecko? A w dodatku... Czy pomyślałaś o tem, że ojciec będzie twemu dziecku mówił źle o matce?

Kiedy to hrabia powiedział, jakbym słyszała po raz drugi płacz dziecka. Moje dzieciątko płakało, a Jerzy je zabrał, żeby nie słyszało mego głosu! Żeby się nie napierał do matki!

Poczułam, że Jerzy nie ma dobrego serca, choć tak długo w jego dobro wierzyłam!

Zrozumiałam, że jest tylko zawzięty i mściwy! Nawet dziecka do mnie nie dopuścił!

Przecież to moje rodzone dziecko! Dziecko, które wykarmiłam własną piersią, dla którego tyle przecierpiałam! A on nie potrafił nawet tego zrozumieć, ile sprawia mi bólu, jak bardzo mnie krzywdził!

Może nawet w tej chwili jeszcze czuje złość do Jerzego! Jakos nie mogę mu darować tego wypędzenia mnie z mieszkania, wypędzenia od własnego dziecka.

Ale też pomyślałam sobie, że nie można tak od razu kierować się tylko złością.

Kiedy hrabia, nie spuszczając ze mnie oczu, dopytywał się, co zamierzam, powiedziałam:

— Taka teraz jestem otumaniona, taka skolatana nieszczęściami, że chciałabym trochę myśli zebrać w spokoju. Niech mi pan hrabia da trochę czasu do namysłu!

— Ależ kochana Toleczko, ja tak długo czekałam!

— Ja tak nie mogę zaraz na wszystko odpowiedzieć! To dla mnie za ciężko! Tak długo pan hrabia czekał, niech pan ma jeszcze trochę cierpliwości!

— No, dobrze, dobrze!

Złapał mnie za rękę i zaczął całować.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Z. Bl. z Częstochowy
wpadł w przykrą sprawę, pokutując gorzko za sielankę miłosną. Oddajemy mu głos:

„Mam zaledwie 19 lat, a już jestem taki nieszczęśliwy, że nie wyobrażam sobie, aby ktoś mi zdołał jeszcze pomóc, chyba tylko Pan Redaktor. Przed czterema miesiącami poznałem pewną osobkę. Romansowaliśmy z nią obaj z kolegą. Skutek zaś był taki, że zaraziłem się chorobą weneryczną, a mój kolega — nie. Mogło to być tylko od niej, bo do żadnej innej kobiety się nie zbliżałem. Czy to możliwe jednak, aby jeden zachorował, a drugi nie? Ale tego mało. Osóbka ta oświadczyła mi, że jest w ciąży i całą winę zwała na mnie. Chciałem oddać sprawę w ręce policji, bo mi to wyglądało na szantaż, ale przekonałem się, że to prawda. Chciałbym za wszelką cenę zatuszować tę sprawę, ale jestem bez pracy, nie mam więc żadnej możliwości łożyć na zarządzenie temu. Czy mam inne wyjście z tej sytuacji, jak samobójstwo? Bo choć się leczę, co mi z tego, kiedy ta choroba podobno po kilku latach wraca? Chyba tylko Pan Redaktor zdoła mnie wyratować z tej sytuacji...“

Przecenia Pan stanowczo mo-

je siły, drogi Panie. Mogę Panu tylko służyć kilkoma uwagami i odpowiedzieć na pytania. Otóż, przedewszystkiem — tak, jest możliwe, aby z dwóch osobników, mających coś wspólnego z tą samą osobką, jeden zaraził się, a drugi nie. To zdarza się nawet dość często, zwłaszcza przy tym rodzaju choroby wenerycznej, którą Pan wymienił. Bywają z tego powodu często najprzykrzejsze nieporozumienia, bo gdy się takiej osobie potem czyni wyprawki, ona wskazuje na drugiego, który jest zdrow i twierdzi, że ofiara musiała zadawać się również z inną kobietą. Bywa na wet tak, że obwiniona kobieta idzie do lekarza, który nie stwierdza objawów chorobowych i nawet daje takiej osobie świadectwo zdrowia, ponieważ zarazki przez ten czas mogły się głęboko schować. Takie oto są skutki, gdy się nie zachowuje odpowiedniej, a zawsze wskazanej ostrożności. Proszę o tem pamiętać na przyszłość.

A teraz druga sprawa. Ta wydaje się jeszcze bardziej podejrzana. Dlaczego ta osoba zwała winę wyłącznie na Pana, a nie, na przykład, na kolegę Pańskiego? To właśnie każe przypuszczać, że mamy do czynienia z

szantażystką. Sam fakt, że jest w ciąży, niczego jeszcze nie dowodzi. Bóg wie, ilu mogło się do tego przyczynić.

Ojcostwo u osób niezamężnych jest zawsze niepewne. Już rzymskie prawo głosiło zasadę: „Pater semper incertus“, co znaczy: „Ojciec jest zawsze niepewny“. Pan ma wszelkie prawo zaskarżyć tę kobietę, nie tylko o wymuszanie, ale mógłby Pan nawet oskarżyć ją o przyprawienie Pana o chorobę zaraźliwą, bo nasz kodeks karny ściga również to przestępstwo. Nie namawiam Pana, zresztą, do pieniactwa, ale temi możliwościami powinien Pan owej osobie zamknąć usta. A o siebie niech Pan się nie boi. Dobra kuracja wystarczy na całe życie...“

P. Niusia z Wilna
przeżywa udręki niepewności miłosnej i zwraca się do nas w ten sposób:

„Wiem, że Pan Redaktor jest sanitariuszem na miłosnym polu bitwy, proszę więc o lek na moją ranę. Słyszę od wielu, wielu ludzi, przeważnie od mężczyzn, że jestem bardzo ładna. Mam 20 lat, jestem szatynką o dużych niebieskich oczach, które czarują mężczyzn. Przed rokiem poznałam mężczyznę, którego pokochałam

całem sercem, a zdawało mi się, że wzajemnie.

Kocham go płomiennie, bo porywa mnie jego prawdziwa męskość i ujmuje prawosć jego charakteru. Jest ładny, miły, sympatyczny. Szaleję za moim Władkiem, ubóstwiam go, uwielbiam nadewszystko, co jest dla mnie święte. Bez niego cały świat jest dla mnie niczem, a on? Czy kocha mnie? Doprawdy nie wiem. Owszem, zapewniał mnie, że tak jest, że mnie kocha, że mu się podobam, że mnie miłuje i szanuje, że czuje dla mnie zupełnie co innego, niż dla innych kobiet, ale coś z tego, kiedy dowiedziałam się, że ma narzeczoną... Coprawda, tłumaczy mi, że to tylko jego kuzynka, ale choć nie mam odwagi mu tego powiedzieć, nie wierzę mu. Bo czyż można w dzisiejszych czasach wierzyć mężczyznom?

Najuprzejmiej proszę o wydrukowanie mego listu, bo mój Władzio jest gorącym zwolennikiem działu „W cztery oczy“; może po przeczytaniu tego listu serce jego skłoni się znów ku mnie. Proszę mi poradzić, jak postąpić, aby pozyskać jego względy, czy kochać go nadal, czy zapomnieć o nim, choć z pewnością tego nie potrafię...“

Jak postępować? Przedewszystkiem unikać niedowiarstwa, zazdrości i nie smuć się bez powodu. To najgorsza taktyka. Jeżeli już Pani użyla wyrażenia „pole bitwy miłosnej“, zostańmy więc przy wojskowych wyrażeniach i proszę sobie pozwolić

rzec, że mądra strategia miłosna starannie omija wady. Na jakiej podstawie Pani przypuszcza, że Władzio Pani nie kocha? Czy tylko dlatego, że ma kuzynkę? Czy to takie niemożliwe? A gdyby to nawet nie była kuzynka, to gdy się kocha jedną kobietę, czy nie wolno już porozmawiać czy przez spacerować się z inną?

Pani sobie nawet nie wyobraża, jak drażni prawdziwego mężczyznę (a takim, podobno, jest pan Władzio) wszelka podejrzliwość, wszelkie wyrzuty, wymówki, w których widzi co? Zakusy na jego swobodę, niewiarę w jego uczucia, ujemne pojęcie o sile jego miłości, tchórzliwość, że inna może go „porwać“... A cóż to on jest taki słaby, że da pierwszą lepszą sobie zwrócić głowę, gdy kocha inną? Wszystkie wady — a Pani je posiada — godzą w ambicję prawdziwego mężczyzny. I jeżeli doprawdy, uczucie jego osłabło, to jedynie właśnie dlatego.

Bynajmniej nie będą Pan doradzał zapomnieć o Władziu. Owszem, trzeba o nim myśleć, widywać się z nim jak najczęściej, być dla niego zawsze bardzo miłą, przytulną, wesolą i ani mru-mru o swoich podejrzeniach ani krzty zazdrości. Interesować się tem, czem on się interesuje, starać się być dla niego niezastąpioną, uprzyjemniać czas rozmowami o wspólnej pięknej przyszłości — oto dobra taktyka i tylko tego Pani się powinna trzymać, a zdoła go Pani przy sobie utrzymać.

Z a d a j wszędzie DUO 5 odmian — 10 smaków 10 groszy 10 SZTUKA FABRYKA CZEKOLADY Jan ZIOLKOWSKI

ZDRADZONY MĄŻ

Osnute na prawdziwym zdarzeniu wsierżsające dzieje niewierności małżeńskiej

Radecki raz jeszcze spojrział na list, żeby sprawdzić numer domu, podany w liście anonimowym poczem wziął kapelusz i palto.

Widząc, że się szykuje do wyjścia, Irena zapytała go:

— Wychodzisz? Dokąd to?

Odpier:

— Jest mi już znacznie lepiej... Wiesz... pójde chyba jeszcze do banku, bo wychodząc wcześniej zostawiłem parę pilnych spraw... A ja tak nie cierpię zaletności... Jutro zwalę się inne sprawy... będzie zator... wolę iść teraz...

— A ja ci radzę: zostań — przekonywała go żona — lepiej od razu dobrze wypocząć, to jutro będziesz już zupełnie zdrow...

— Nie... już lepiej pójde... Niepokój o niezalutwione sprawy tylko mi przywróci ból głowy... Wolę iść... Przy sposobności trochę się przewietrzę, a to bardzo dobrze robi na ból głowy...

— Jak uważasz — odparła Irena.

Gdy wyszedł, zrobiło się jej bardzo nieswojo...

Nie poznawała męża...

Był zawsze taki spokojny, pogodny, zrównoważony, czuły... głęboko utny...

A teraz miał taki dziwny niepokój w błędnie spoglądających oczach...

Czyżby coś... podejrzewał?

Ach, to byloby straszne... okropne... To byłaby zguba niechybna...

Irena dobrze znała męża...

Wiedziała, że jest potulny, jak gołąbek i rzadko czem się rozdrażnia, ale jak już... o, wtedy bywa straszny i nieubragany...

Opowiadano jej, jak w banku za najmniejsze przewinienie wyrzucał ludzi na bruk nawet bez wymówienia...

Znała go również z tej strony, gdy mówiono o jakiejś znajomej, że zdradza męża...

Mawiał wtedy:

— Jabym tak... od razu wypędził z domu i nigdy za żadne skarby więcej nie chciał znać... Choćby z głodu zdychała... Własnie pobłażliwość niektórych mężów pcha ich żony do grzechu. Sposobność tworzy złodziejka...

Te rozpamiętywania potęgowały coraz bardziej lęk w sercu Ireny...

Drżała na samą myśl o tem, że mąż mógłby mieć cień podejrzenia...

Alé skąd? Jak? Nie, nie to chyba niemożliwe...

Pocieszała się, jak mogła, lecz... nie zdolała...

Radecki tymczasem wyszedł, ale bynajmniej nie podążył do banku...

Wpół-przytomny, oszalały z rozpaczy, dręczony straszliwą wciąż niepewnością, łudzony się resztkami nadziei kroczył przed siebie...

Już nawet stracił orientację, dokąd idzie i jaką drogą...

Błąkał się po ulicach, jakie pół godziny, zataczając się, jak pijany...

Był całkowicie zmiądzony. Uważał swoją karierę za zlamaną, przyszłość za zdruzgotaną, całe życie — za trute...

Co myśleć? Co zrobić? — te pytania stawiał sobie z obłąkanym uporem...

Wnet wszakże wróciła mu stanowczość...

Po chwili już był na Nowym Świecie... skręcił w Smolną...

Idąc za wskazówkami listu anonimowego, wszedł w prostokąt, w którym Smolna ulica się załamuje... W głębi tego prostokąta z prawej strony był rzeczywiste numer domu, oznaczony w liście...

Wszedł do bramy.

Zajrzał do lewej oficyny parterowej... Numer mieszkania także się zgadzał.

Alé to jeszcze nic, może jednak nie...

Wchodząc zpowrotem na podwórze, ujrzał, że jest tam furtka, prowadząca do ogródka...

Wszedł i przekonał się, że na ogródek wychodzą okna oficyny... Były otwarte...

Dookoła panowała zupełna cisza...

Radeckiemu błysnęła pewna myśl...

Zanim jeszcze postanowił przystąpić do wykonania powziętego nagle planu, chciał jeszcze upewnić się co do szeregu szczegółów...

Zapukał do budki dozorczy...

Ukazała się dozorczy...

Ukazała się dozorczy...

Zachęcona grubszym banknotem, wtajemniczyła go, ociągając się, że interesująca go mieszkanka, którego okna właśnie wychodzi na ogródek, jest wynajęta przez pewnego bogatego właściciela, w godzinach południowych niekiedy tu zajeżdżającego pięknym samochodem. Potem... przychodziła pewna piękna pani... Radecki nalegał... Dozorczyzna opisała mu dokładnie jej wygląd... Dodała jeszcze, że sprząta ową mieszkankę, bo służby tam niema.

Tak, tak, teraz już nie ulegało wątpliwości. Zdrada Ireny ukazała mu się teraz w pełnym świetle aż oslepiającem. Ona, ona... A przecież jeszcze wczoraj dałby sobie całą krew utoczyć, że nawet przez myśl jej nie przeszło go zdradzić. Teraz stał się pośmiewiskiem wszystkich kolegów... I to tylko przez nią, przez tą...

Czuł się teraz taki bezbronny, bezwładny... Nic już na to poradzić nie można. Zbyt wielki ciężar walał mu się na głowę, przytłaczał go, miadał... Był zgubiony... Nic mu nie pozostawało teraz innego, jak tylko usunąć się, zniknąć...

Owszem, mógłby nawet... musiał być nieszczęsną do przyznania się, do wyszczenia całej prawdy...

Alé gdyby nawet, to co? Co dalej?...

Powtarzał uparcie, wskazując na okno:

— Więc to tu... Tu popełnia się tę zbrodnię... Tu ta dziewczka tamsi się ze swym gachem...

Poczem pomyślał sobie:

— Czekać... Już ja wam pokażę... ja...

Ta świadomość nieco go widocznie uspokoiła, bo równiejszym już krokiem ruszył w kierunku Nowego Świata, a potem przeszedł się jeszcze po alii Ujazdowskiej, aby około wpół do jedenastej wrócić do domu.

Gdy wchodził, żona właśnie zdejmowała kapelusz. Zapytał:

— Wychodziłaś?

— Na chwilę...

— Dokąd?

— Szłam ci na spotkanie. Pochodziłam chwilę przed bankiem, ale robiło się późno, postanowiłam więc nie czekać dłużej...

— A dzieci?

— Śpią...

Wzięła go za rękę i zaprowadziła do pokoju dzieciennego. Weszli tam po cichutku. Irena położyła mu palec na ustach na znak, żeby jakimś odzwaniem się nie obudził dzieci, czteroletniej Krysi i półtorarocznej Rysi, słodko śpiących i usmiechających się błogo przez sen.

Wrócili do saloniku. Zapytał:

— Więc doprawdy szłam mi na spotkanie?

— Alé tak...

— To... dziękuję ci... i przepraszam, że... Och, bo już nie wiem, co się ze mną dzieje... Jest mi jakos strasznie smutno na duszy...

— Alé dlaczego?

— Bo ja wiem?... Dobranoc...

I odszedł, mówiąc sobie:

— Kłamie...

Miał słusność...

Wychodziła tylko poto, żeby przestać swemu kuchankowi przez posłańca kartkę tej treści:

„Muszę z Tobą pomówić... Bądź koniecznie o pierwszej tam, gdzie zwykle...”

Irena

Nazajutrz Józef Radecki wyszedł do biura starając się wszelkimi siłami panować nad sobą. Chodziło o to, żeby koledy, a zwłaszcza żona nie dostrzegła jego straszliwej rozierki. Przeklinał jeszcze tylko swoje zaślepienie.

Dziwił się niepomnie, że nie dostrzegł tego dawniej.

Powinien był przecież zrozumieć, że jego dochody, wszystkie razem wzięte, jednak nie mogły wystarczyć na taki tryb życia, jaki prowadził.

Któż to płacił za oświetlające toalety jego żony, które oddawna były solą w oku jego kolegów, spoglądających na niego z zazdrością, a może z... politowaniem?

Któryś z tych kolegów, zapewne, powodomany właśnie tą zawiścią, niesuszną — a tak, niesuszną,

teraz to dopiero widział! — otworzył mu oczy, chcąc dopieć, ale zarazem naprowadził na ślad bardzo cenny...

Pełen takich myśli przyszedł do banku i zamknął się w swoim gabinecie.

Znalazł tam już mnóstwo listów, papierów do załatwienia i usiłował zająć się nimi.

Alé nie udawało mu się to. Kolumny cyfr skakały mu przed oczyma w zawrotnym wirze, kotłowały się i klebiły...

Wszystko przyciemniała mu myśl straszliwa:

— Zdradza mnie... zdradza... i kto? Irena... którą miałem za świętą...

Wszedł jeden z urzędników, przynosząc raport dzienny. Radecki spojrział na niego i rzekł błaganiem:

— Proszę pana... Taki tu mam nawal pracy... Może pan zechce łaskawie sprawdzić te cyfry, póki ja będę przeglądał korespondencję... Poza tem trochę mnie głowa boli... Pan wie, już wczoraj źle się czułem... Zdawało mi się z rana, że mi lepiej, alé znów mi się pogorszyło...

W końcu uprzytomnił sobie, że głowa mu niemal pęka... Nie miało sensu siedzieć dłużej w biurze... Powiedział sekretarzowi, że jednak nie zostanie. Wrócił do domu.

Irena była tem niemało zdziwiona. Dawniej trudno go było utrzymać w domu nawet, gdy miał wysoką gorączkę. Wczoraj też jeszcze wracał do banku wieczorem. Teraz nagle wrócił do domu, choć nie wydawał się tak znów bardzo ciężko chory.

Powiedział, że położy się i już przez cały dzień nie będzie wychodził.

Słowa te wywołały radosny błysk w oczach Ireny. Kto inny nie dostrzegłby tej przelotnej iskry, alé zazdrośni widzą wszystko...

W sypialni Radecki otworzył szafę z toaletami żony... I bez tego tam było...!

Jakże tego dawniej nie dostrzegł? Przecież toby trzeba być milionerem...!

Nagle Irena weszła i włożyła kapelusz.

— Wychodzisz? — zapytał.

— Tak, muszę załatwić parę pilnych sprawunków. Chociażby dlatego, żeby później już moc być przy tobie... nie wychodząc powtornie.

Objął ją za kibić tak silnie, jakby chciał ją złamać, poczem usiłował ją pocałować, alé uchyliła się od tego z kocją zrećnością i szybko wyszła...

Już była na schodach, gdy Radecki zdołał wyrwać się z zaśpienia i powiedział sobie:

— O, jakże ona musi go kochać... Alé ja z tem skończę... Dziś jeszcze! O, zemsta moja będzie straszliwa...!

Teraz dopiero sobie uprzytomnił, że właściwie przecież jeszcze nie ma żadnego planu zemsty.

Nie rozumując zgola, samym tylko instynktem wiedziony, wyszedł z domu i udał się w kierunku Smolnej.

Po chwili był przed bramą, którą już wczoraj oglądał...

Początkowo postanowił czekać w przeciwległej bramie choćby przez cały dzień.

Alé potem wszedł, jak poprzedniego dnia do bramy. Ujrzał podwórze, a w nim łutkę. Zajrzał do ogródka... Okna od wiadomego mieszkania były otwarte...

Ujrzał, jak dozorczyzna sprząta to mieszkanie, starannie odkurzając meble, krzątając się i ze szczególną sumiennnością wygładzając tapczani...

Napięte Radeckiego sięgało szczytu... Domyslał się aż nauto dobrze, dia kogo to dozorczyzna tak się stara...

A skoro już uczynił pierwszy krok, postanowił zrobić również drugi.

Zresztą, któż może mieć do niego jakie pretensje? Podejrzenia żony, chce się przekonać. Nie wolno mu?

Alé trzeba się było spieszyć. Parka miłosna mogła się zjawić lada chwila.

Nie wahał się więc dłużej...

Skrzytał z tego, że okno było otwarte w parterowym mieszkanku...

Wszedł przez okno...

Schował się za parawan...

Dalszy ciąg nastąpi.

W okowach „białej śmierci” Wilhem II, cesarz niemiecki, szpieg'em

(Dokończenie)

Łamacz lodów „Krasin”, po chwilowym postoju, ruszył w dalszą drogę. Tym razem celem wyprawy było odnalezienie rozbitków z grupy generała Nobile.

Zycie na okręcie nie uległo zasadniczym zmianom, aczkolwiek obecność oficerów Zapi i Mariana wywoływała ciągłe dyskusje.

Zapi zachowywał się niezwykle arogancko a nawet zuchwale. Gdy w pewnym momencie podszedł doń jeden z marynarzy i nazwał go „towarzyszem”, Zapi przyjął wrogą postawę, po czym warknął:

„Nie jestem żadnym towarzyszem, lecz kapitanem Zapi”.

Butny Włoch poza tem objadał się za pięciu i poprostu nie można go było zaspokoić. W przeciwnieństwie od bezczelnego ludożercy, Mariano zachowywał się dziwnie lęklivo. Mimo, iż odzywał się przytomnie, mówił niewiele. Przy jakiegokolwiek wzmiance o przeżyciach, Mariano bładł tak gwałtownie, że okazywała się konieczność wzywania lekarza. Dał no więc spokój rozmowom.

Zresztą wszyscy byli zajęci losem dalszej wyprawy. Droga stawała się coraz bardziej trudną i nielada trzeba było bohaterstwa ze strony marynarzy, by nie zawrócić i nie zrezygnować.

„Krasin” rozbijał kry lodowe i z każdą chwilą zbliżał się do miejsca, gdzie od szeregu tygodni przebywali nieszczęśliwi rozbitkowie.

Na wyspce lodowej, gdzie do gorywali rozbitkowie z grupy gen. Nobile zmienili się o tyle, że kra znów popekała w kilku miejscach. W każdej chwili groziła nieszczęśliwym śmierć. Wszyscy byli już zrezygnowani.

Od czasu odlotu lotnika Lundborga nie było żadnych wieści. Rozbitkowie sądzili więc, że o nich zapomniano.

12 lipca profesor Behunek zauważył woddali okręt. Wśród zebranych zapanowała niedająca się opisać radość. Jak wynikało z informacji radiowej, otrzymanej przed kilkunastu minutami, „Krasin” podał do nich z pomocą. Przez lornetkę udało się prof. Behunkowi zauważyć, że „Krasin”, miast jechać w ich kierunku coraz bardziej oddalał się. Wszyscy poczęli rozpaczliwie krzyknąć. Byli nawet tacy, którzy płakali. Szczególnie łkał mechanik. Nie dziw. Wszak od kilku tygodni miał złamaną nogę i musiał zadowolić się prymitywnym leczeniem.

Natychmiast podano przez radio do Kingsbay'u wiadomość o fałszywym kierunku „Krasina”. Zkolei nadeszła wieść, by rozbitkowie wznicieli duży ogień, ale tak, by wywołać jak największy dym.

Rozbitkowie jak szaleńcy rzucili się do podpalenia wszystkiego, co wpadło im pod rękę. Potem znie ognisko wyrzucano kłęby dymu, tak że miejscami pokryło horyzont. Rezultat był natychmiastowy.

„Krasin” zmienił kierunek i za wrócił w stronę, skąd widać było kłęby dymu. Po upływie godziny „Krasin” podpłynął do „wyspek”.

Zarzącońo drabiny L., pięciu nieszczęśliwych, wygłodniałych, obrośniętych, nieczem barbarzyńcy ludzi znalazło się na zbawczym okręcie, który wyrwał ich z objęć śmierci. Zaledwie rozbitkowie znaleźli się na okręcie, marynarze podbiegli do nich. Całowano się, tańczono i bawiono, jak rozbrykane dzieci.

W chwili, gdy „Krasin” odbijał i ruszał w powrotną drogę, nie

szczęśliwi rzucili jeszcze raz okiem na wyspę, gdzie przeżyli w okropnych warunkach 7 tygodni.

Po kilku dniach ciężkiej podróży dotarło do Kingsbay'u. Tu rozbitkowie przesiadli się na okręt włoski... Wyprawa była skończona. A jak inni nazywali „komedia” zaaranżowana, a tak nędznie zagrana przez generała Nobile, była skończona.

Rezultat wyprawy generała Nobile był istotnie straszny. Zginął mechanik Pomela. Straszna śmierć poniósł młody uczonec Szwed Malmagren. Zginął „Napoleon Północny” — Amundsen wraz z pięcioma towarzyszami. Zmarł również oficer Mariano. W sumie śmierć poniosło 14 osób.

Wśród żyjących pozostał... pies generała Nobile. Był to ostatni wielki „akt” ze strony generała Nobile. Z jednej strony uratowa-

ny pies, z drugiej — śmierć 14 dzielnych, bohaterskich badaczy.

O wyprawie gen. Nobile pisano wiele. Słusznie podnoszono, że Nobile absolutnie nie nadawał się do roli kierownika tak ciężkiej wyprawy. Był moment, że można było cofnąć się z drogi i zacząć na lepsze warunki. Ale generał Nobile, opętany manją wielkości, wołał narażać na pewną śmierć kilkanaście osób, byle tylko przypiąć sobie laurowy wieńiec bohatera.

Dziś generał Nobile znajduje się w Rosji Sowieckiej, gdzie pełni funkcję instruktora w szkole lotniczej. Zrozumiał, że dalszy pobyt w kraju jest z wielu względów niepożądany.

Mimo to pamięć o nim nie zginie. Albowiem nieprędko zapomina się o człowieku, który ma na sumieniu śmierć tylu ofiar.

(M. G.)

Pod sąd opinii rodziny czytelniczej Naszego Pisma Cicha bohaterka piękła małżeńskiego

„Nieszczęśliwa” nasza Czytelniczka zabiera dziś głos, przemawiając w te słowa:

„Chcę i ja dać rade „Strapionemu”, bo należy do wielkiej Rodziny Czytelniczej naszego pisma, czytając je z wielką uwagą od początku jego istnienia. Zanim to wszakże uczynię, chcę skreślić parę słów o moim życiu, które niechaj będzie dla „Strapionego” przykładem.

Wyszłam zamaż, mając lat 20. Mąż mój jest odemnie starszy o 6 lat. Kochalam go bardzo, choć był brzydki, a ja dość przystojna. Ceniałem jego zalety duchowe. Okazało się wszakże, że to wilk w skórce jagnięcia.

Zaraz po ślubie zaczął mnie zdradzać z dziewczynkami publicznymi, upijać się i bić mnie, gdy mu wyrzucalam jego postępowanie. Raz, naprzykład, przyniósł bieliznę tak zbrukaną po nocnej zabawie, że dziś jeszcze gdy to sobie przypominam, wstrem mnie bierze. Gdy ja zdjął ze siebie, spałtam ją. Tak mnie zato zbil, że do dziś mam po tem pamiętkę w postaci pekiunie cła kości czołowej.

Wreszcie doczekałam się tego, że mi przyniósł chorobę weneryczną, zaraził mnie i dziecko najmłodsze (mam ich troje). Gdy nie chciałam z nim obcować, zmuszał mnie do tego siłą, a ja wstydzając się ludzi i dbując o spokój dzieci, znosiłam wszystko z męczeńską cierpliwością.

Tak minęło 12 lat. Raz spotkałam go na ulicy z przyjaciółką, którego nie znam. Zama wzięli sobie wesoła dziewczynkę na zabawę. Oczywiście, przeszkodziłam temu, z czego mąż był bardzo niezadowolony i obiegał mnie po powrocie do domu gnany policzyć. Poprosiłam więc tego przyjaciela, żeby z nami poszedł, bo sama się bałam. Pożniel ten często do nas przychodził. Gdy poznał moją niedolę, litował się nade mną i radził, abym męża rzuciła, zaskarżyła go o alimenty i żyła spokojnie. Ale nie miałam na to czasu (bo ja także mam pracę sarkofową w domu), ani pieniędzy.

Gdyśmy tak rozmawiali, przyszedł mój mąż i zwymyślał mnie, że się żalę na niego. Na to tamten mu odrzekł, że nie jest wart nawet mi rzemyska u-

trzewka rozwiązać. Bardzo się pokłócił i mój mąż nazwał tam tego moim kochankiem, chociaż tak wcale nie było. Zadręczał mnie potem pytaniami: „Czyś z nim obcowala? Czyś go kochała? Przyznaj się...” Ja mówię: „Nie mam się do czego przyznawać”, a on mi ani na chwilę spokoju nie dał, budził mnie w nocy i kazał się przyznawać, aż mu raz powiedziałam, że „nawet, gdyby tak było, to nie mam sobie nic do wyrzucenia, bo tyś mnie do tego popchnął”.

Uczępił się tych moich słów i dręczył mnie teraz okropnie. Gdy mu mówię „Przecież i ty mnie zdradzałeś” — odpowiada: „Mnie wolno, a tobie nie”. Więc może i „Strapionemu” ma ta-

Japonja rajem dzieci

Dzieci zajmują w Japonji stanowisko pierwszorzędne. W tramwaju jest się codziennie niemal świadkiem sceny takiej: wszystkie ławki zapchane dziećmi, a do rośli stoją. Jego wysokość Dziecko korzysta tu ze wszystkich praw i przywilejów. Wchodzi np. do tramwaju trzyletni bak, ogląda się naokoło, wszystkie miejsca siedzące zajęte. Widzi to jakiś siwówłosy, poważny pan, wstaje i odstępuje swoje miejsce dzieciakowi.

Możnaby pomyśleć, że dzieci, które kroszają z tyłu i z takich przywilejów są niegrzeczne, kapryśne, samolubne. Nic podobnego! Mali Japończycy należą do najlepiej wychowanych, najgrzeczniejszych dzieci na świecie.

Opieka nad dzieckiem w Japonji jest niesłychanie staranna i poświęca się jej niezwykłą uwagę. Kursy dla matek, pielęgniarek, wychowawczyń są w Japonji znakomicie postawione i uposażone.

Wszystkie dzieci w tym kraju obchodzą swoje urodziny w jednym i tym samym dniu, Japończycy liczą bowiem tylko pełne lata i o dziecku mającym np. 13 miesięcy mówi się, że ma ono dwa lata. Dziewczynki liczące np. 3 lata obchodzą swoje święto 3 marca, chłopcy — 5 maja. Święto dzieci jest uroczystością ogólną, całe miasto lub wieś bierze w

(m.) Na łamach jednego z pism sowieckich ogłoszono niezwykle sensacyjne listy, pochodzące z archiwum rodziny carskiej, a których autorem był nie kto inny, jak były zbrodnicy cesarza Niemiec, Wilhem II.

Z listów tych wynika, że Wilhem, w okresie, gdy był jeszcze następcą tronu, odegrał pospolitą rolę szpiega! Do wszystkich zbrodni ostatniego kajera przybywa więc jeszcze jedna plama.

A było tak: już jako młody chłopiec, Wilhem pisał dziką nienawiścią do królowej Anglii, Wiktorji, Edwarda, późniejszego króla Anglii i do własnej matki, która skłaniała męża do przyjaznych stosunków z Anglią.

W 1884 r. a więc przed 50-ciu laty, ówczesny kanclerz niemiecki Bismark, skłonił dziadka Wilhelma, by wysłać następcę tronu do Rosji. Okazja była świetna, gdyż ówczesny następcą tronu, Mikołaj, znany później jako car Rosji, Mikołaj II, kończył 11-ty

rok życia. W związku z tem urządzono olbrzymi, wspaniały festyn.

Jeśli Bismark dążył do wyjazdu Wilhelma, miał w tem ukryte plany. Chodziło o to, by pobyt Wilhelma w Rosji, posłużył jako pretekst do nawiązania serdeczniejszych stosunków.

Przybywszy na dwór cara Rosji, Aleksandra III, Wilhem był oszołomiony przepychem i odrazu stał się oddany z całej duszy — poplecznikiem. Pobyt na dworze trwał względnie niedługo i Wilhem wrócił do swej ojczyzny.

Odtąd jednak utrzymywał stały kontakt z dworem rosyjskim, posyłając mu listy z informacjami politycznymi.

Wilhem szpiegował na prawo i lewo i każdorazowo donosił Aleksandrowi III i jego premierowi o machinacjach Niemców i Anglików! Coprawda Wilhem nie znał się na grze politycznej, w każdym jednak razie orientował się, że Anglicy starają się przeciągnąć na swą stronę Niemców. O tem wszystkim Wilhem zawiadamiał dwór rosyjski.

O szpiegowskiej działalności następcy tronu niemieckiego nie wiedzieli nawet najbliżsi, i dopiero po 50-ciu latach, świat się dowiaduje o nowej aferze cesarsko-zbrodnictwa.

Na wesoło

PRZYCZYNA I SKUTEK

— Mamo, dlaczego tatuś nie ma włosów na głowie?

— Dlatego dziecko, że duże myśli.

— A dlaczego ty, mamo, masz wszystkie włosy na głowie?

SZKOCI MIĘDZY SOBĄ.

— Hallo, Peters, nie widzisz, że się osiem lat! Musimy wejść do baru i wypić po szklaneczkę za nasze zdrowie!

— Słuchaj no, — odpowiada Peters, — ale ostatnim razem ja płaciłem za piwo.

W RESTAURACJI

— Przepraszam, czy mogę prosić o zapalniczkę?

— Proszę, oto zapalniczka.

— Hm... a czy można nią zęby wykuwać?

Gdy radio gra...

Czemuż, no czemuż tak to wszystko układa. Jest przecież miła jak dawniej, zgrabna i szczupła, zło ta, która tak lubi kręcać się jak dawniej, mieszkanie ich nie się przebież nie zmieniło... Tak bardzo dobrze było im dawniej kiedy Janek wracał z biura, zjadł obiad (wtedy wszystko było dobre), a potem gadał godzinami o wszystkim i o niczem.

A teraz?

Teraz Janek wpada do mieszkania jak po ogniu, na obiad wszystko zle jest i niesmaczne, i zaraz ucieka; je żeli czasem posiedzi dłużej, wyraz twarzy ma tak smutny i znudzony, że aż przykro patrzeć. To jedno jest pewne: Nie są już ze sobą blisko, nu dza się, nie mają o czem mówić. Ta właśnie prawda bolata ja najbardziej.

Mój Boże, małżeństwo otworzyło im miasto w jej pojeciu całe nowe światy, a teraz, ledwie rok upłynął, oni już nudzą się ze sobą. Cóż będzie w takim razie za dwa lub trzy lata, jeżeli już teraz...

Janek wraca tak późno, napewno dobrze się bawi, to przecież sensu niema, żeby ona tu siedziała sama, podczas gdy on hula, naprawdę niema powodu dla którego i ona nie miałaby gdzie wyjść i wrócić później niż on. Niech wie, że i ona... Zaczęła wychodzić. Kiedy wracała późno, a Janka jeszcze nie było, myślała sobie z głuchym bólem, że to wszystko na nic, że on nawet nie będzie wiedział, że ona też „dobrze się bawi”. Aż pewnego dnia Janek przyniósł

do domu radio. Zwabiona wesołymi dźwiękami nie wyszła nigdzie, i był to pierwszy od wielu, wielu wieczorów, który spędził razem. Mało jednak ze sobą mówili, szczęśliwi, że wesoła muzyka przerywa tę ciszę, to milczenie przekłete, które tak bardzo ciążyło im obok. I — to zabawne, ale nie nudziło się nawet.

A potem zaczęli radia słuchać często, coraz częściej. Wieczory stały się niemal za krótkie; z początku szło dość ciężko; mówili ze sobą nie zrecznie, trochę zmieszani oboje tym nieoczekiwanym łącznikiem, jakim stało się radio. Włec najpierw rozmowa „techniczna”:

— Złap Londyn.

— Ależ nie mogę, to nie ta fala.

— Nie chodzi o fale, posuń to „kółeczko”.

— To nie żadne „kółeczko”, o! zostaw bo i Wiedeń uciekniesz...

Potem jednak zaczęli się trochę rozkrochmalać. Trudno przecież klócić się, gdy się siedzi tuż kolo siebie na tapczanie, w pokoju zaś tańczy najcudowniejszą muzykę bluesa.

I gdy tak siedzieli któregoś wieczora, a Dymśza gadał różne śmieszne rzeczy, przyszedł pierwszy śmiech. I nagle stało się lekko, i beztrudno i wesoło. Przynal ciężki drewniany nastroj. „Koncert wieczorny” — zagłuszył pierwsze serdeczne „pieszczoliwe słowa, zaś — „muzyka tanceczna” — słodki szmer pocałunków.

Radio jednak nie doceniało swoje zasługi i kazać „uziemniać anteny” nie zastanawiało się, że to dzieki mu przybyła jeszcze jedna para szczęśliwych ludzi.

Pełna tabela loterii

28-ej klasowej Loterii Państwowej

szósty dzień ciągnięcia czwartej klasy

Główne wygrane

DO PRZERWY

100.000 zł. na Nr. 36222.
 20.000 zł. na Nr. 118208.
 10.000 zł. na Nr. 24004.
 10.000 zł. na Nr. 83968.
 5.000 zł. na Nr. 40414 85442 109728.
 2.000 zł. na Nr. 2061 8952 23747
 20534 20292 22852 40283 89771 62041
 67450 81166 83784 87667 82724 101875
 109483 110092 114934 126138 120849
 126722 143218.
 1.000 zł. na Nr. 4910 11507 13032
 18965 20227 28079 32232 23124 23178
 88723 84078 85278 65578 72689 78965
 89984 112297 115913 116184 119099
 131407 126534 143248 180486 183641
 154789 185148 186203 189942 187896
 169499.

PO PRZERWIE

70.000 zł. na n-ry: 23935 82408
 82628 35791 146338.
 5.000 zł. na n-ry: 81085 101710
 2.000 zł. na n-ry: 11278 12589 34851
 49325 61838 64737 77412 78777 80514
 102666 115642 115711 130997 132987
 147464.
 1.000 zł. na n-ry: 10787 11278 12424
 16319 21931 26003 28185 29931 33238
 34153 35133 35418 35791 36027 39133
 89264 43192 45858 51570 53161 61838
 70838 79657 81695 82541 85529 95828
 105814 108549 114060 121411 122942
 123132 124880 134541 138595 150497
 160323 168785

Stawki

DO PRZERWY

80 186 354 492 567 642 772 872
 907 63 1146 72 361 521 663 805 10
 2108 211 80 95 319 768 840 959 3007
 171 229 90 484 580 612 34 810 46 994
 4062 117 239 398 455 727 814 936
 8096 216 443 509 629 62 832 6132 62
 229 258 411 506 44 615 20 99 710 71
 923 7279 374 631 787 808 903 83
 8038 76 115 90 218 68 411 516 626
 9086 161 343 543 657 84 706 25 53.
 10064 68 92 153 292 369 447 57 6,5
 87 729 19 55 57 93 965 11129 202 402
 87 67 572 741 894 12074 232 70 455
 821 78 667 729 38 865 13025 205 303
 956 14007 22 75 215 355 426 504 30
 59 666 71 78 728 854 15194 421 59
 804 53 602 759 16081 97 132 493 569
 605 770 877 17059 139 45 544 669 885
 903 18194 517 791 902 49 19033 187
 43 239 339 6,50 44 797 816.
 20120 374 463 704 64 75 815 594 930
 42 65 2174 378 513 48 98 673 782
 815 909 72 84 22502 70 23105 242 60
 339 78 453 545 705 956 24189 250
 62 420 547 66 690 873 25016 135 275
 353 68 427 661 855 82 26276 344 50
 471 550 52 615 48 60 713 27216 22
 71 336 515 26 678 791 896 28015 94
 121 211 16 893 44 571 801 61 98
 936 98 29052 231 59 79 93 334 28 568
 94 712 12 805 53.
 20202 481 542 43 872 918 31119 21
 395 471 792 897 3,056 61 121 276
 309 15 96 459 548 635 755 931 33104
 15 216 92 146 653 69 724 34061 217
 303 6 483 503 23 726 903 35018 50
 75 377 413 68 628 88 707 24 839 97
 957 36058 111 225 326 33 50 66 71
 639 76 90 853 97 921 37074 207 359
 400 74 533 46 730 48 867 993 38040
 129 334 429 525 74 86 620 51 785
 83 74 932 40 39018 71 91 303 54 96
 142 58 71 940 38 60.

40141 490 97 98 99 806 600 6 795
 849 97 955 11024 177 252 481 833
 601 91 771 943 42182 265 87 498 705
 20 49 43197 246 76 203 6 12 684 919
 44036 266 922 42 932 45072 428 570 870
 973 46098 47067 162 395 486 569 741
 90 801 48228 232 631 91 49068 165 258
 96 410.
 50027 26 382 419 79 648 779 93 823
 67 71 83 51099 150 72 447 59 607 63
 706 33 52036 48 276 341 48 432 61 90
 573 843 63 709 836 97 978 53099 162
 300 13 58 422 589 840 83 87 908 62 80
 54112 78 370 432 72 91 533 741 933 47
 65 69 95 55021 121 79 284 95 342 92
 460 94 533 628 39 937 56299 404 55 82
 703 831 57164 92 271 442 538 617 60
 870 95 58065 126 36 65 68 233 339 496
 655 867 91 950 89045 98 172 201 12
 315 583 729 873.
 60016 62 82 146 258 70 75 322 540
 69 608 71 77 742 61018 226 485 519 55
 681 92 709 831 44 59 6262 178 217
 21 239 451 58 530 667 85 859 951
 63124 206 66 308 15 55 442 659 751 85
 842 51 900 64063 122 30 42 59 82 470
 528 76 601 65086 181 208 33 323 27
 490 675 92 751 828 87 66095 166 244
 347 430 98 557 794 883 978 67070 108
 25 254 99 329 90 92 476 93 519 30 47
 738 97 816 51 93 938 58 68358 64 441
 617 78 725 815 18 948 69031 51 85 273
 90 500 610 26 60 742 995.
 70067 186 307 69 40 46 65 638 721
 832 916 67 71171 231 304 11 400 78
 601 747 862 87 72032 111 19 217 448
 556 637 722 898 73051 128 390 460 650
 704 87 89 949 74117 85 252 333 58 488
 583 651 704 26 850 96 909 75044 126
 343 60 80 574 681 68 70 854 76 948 89
 763 9 84 507 673 85 99 710 47 916 71
 77009 356 429 806 27 47 602 59 722
 885 921 60 78243 848 488 632 91 808
 313 79047 50 320 508 733 59 61 68
 69.
 80072 404 511 32 48 97 777 831 32
 52 81031 74 182 326 54 483 87 534 64
 750 836 65 921 82016 34 73 301 426 61
 640 96 771 865 83202 80 431 961 84072
 139 79 215 331 68 437 49 658 78 702
 962 85033 226 82 446 813 31 93 910
 91 86015 26 78 127 267 354 468 683 715
 809 52 936 87115 210 15 40 343 413 79
 540 48 605 22 53 891 900 31 44 88043
 11 435 47 578 608 609 881 89025 133
 94 478 579 629 758 850.
 90084 99 100 295 353 428 659 741
 869 91325 530 814 92094 124 320 60

655 708 999 73 90906 128 219 72 424
 84 612 767 94013 98 891 316 83 873 79
 612 737 84 814 903 95037 421 96 99
 516 78 875 937 96081 43 130 43 287
 485 91 865 864 93 964 72 97009 897 554
 612 737 862 91 906 98074 75 279 92
 401 91 512 941 99111 210 46 729 827
 81 908 44.
 100024 162 85 281 99 810 101078 326
 64 419 36 553 615 25 712 99 814 94
 910 102012 125 358 671 896 947 103030
 43 147 232 577 655 81 834 104011 283
 330 441 533 92 838 96 923 108005 80
 363 407 38 68 788 878 947 55 78 106142
 210 489 500 2 52 633 806 45 107022 37
 49 157 66 283 405 87 764 83 105043 85
 255 210 58 641 793 838 100043 243 884
 867.
 110195 223 96 500 712 19 856 983
 114446 849 112010 54 386 93 476 84
 543 89 894 113120 440 570 806 909 52
 53 83 94 114017 203 63 816 699 739
 962 70 83 115020 115 26 80 312 412
 67 651 93 721 82 920 116071 234 451
 521 51 56 837 991 117303 38 89 403 77
 578 717 81 985 118055 67 76 265 308
 533 53 800 6 12 58 76 922 119043 55
 62 179 330 38 54 85 409 677 79 796 883
 900 5 82.
 120016 98 150 407 562 631 748
 121139 51 325 459 85 523 683 887
 122060 143 83 85 380 487 598 699 743
 45 81 123113 461 560 780 976 124073
 220 26 94 359 419 58 814 905 6 9 80 98
 44 118 219 90 310 535 791 96
 809 126002 65 205 84 375 426 40 80 99
 629 799 127214 75 477 5554 601 84
 128124 61 92 325 508 19 628 81 829
 906 27 29 66 129066 141 84 282 434
 60 778 842 65.
 130033 155 269 74 405 694 888 938
 42 131171 83 306 510 674 801 55 132162
 273 400 13 27 51 637 59 822 35 133017
 48 123 379 626 804 5 70 929 134057
 136 233 43 552 87 412 47 639 56 749
 65 814 97 921 37 132200 219 410 30
 654 59 716 96 93 832 590 136056 226
 388 406 600 720 816 48 137077 141 235
 54 500 16 623 36 974 138004 181 205
 366 506 44 654 712 991 139037 3,2 26
 85 572 689 716 992.
 140121 238 425 99 522 67 646 718
 821 903 48 99 141016 45 287 448 568
 991 12466 592 94 663 764 870 98 966
 143075 257 381 88 537 648 83 66 896
 978 144034 95 226 366 475 639 42 85
 831 145017 199 250 306 407 541 696
 732 68 78 897 146212 81 349 415 822
 761 808 147003 26 132 215 41 318 54
 572 94 731 68 89 98 916 148 89 383
 490 13 44 74 645 837 45 915 149021 94
 259 85 846 41 618 817 979 94.
 150097 120 98 626 78 89 702 44 96
 94 900 151161 73 224 76 90 392 418 68
 785 846 937 152035 66 177 229 98 304
 484 717 25 43 811 24 153127 287 326

683 769 86 86 869 958 60 154147 48
 64 218 35 705 853 84 969 155165 426
 974 156129 21 52 415 29 43 76 594 66
 98 758 157084 68 71 83 101 41 75 307 31
 81 459 540 621 712 891 910 158008 39
 41 127 79 244 361 552 601 159037 43
 76 180 226 97 508 21 66 96 740 93 800
 81 998 60.
 160105 94 403 46 506 889 95 161013
 96 79 93 402 20 95 518 41 70 674 843
 56 75 162188 654 706 21 48 65 862 76
 163058 408 12 641 45 64 72 527 772 99
 806 8 942 43 164240 67 77 91 302 38
 484 608 55 63 706 13 907 165089 327
 71 674 613 709 871 989 166011 39 84
 163 265 406 69 543 868 95 167009 129
 228 312 494 548 85 751 66 863 999
 168327 148 287 309 439 709 873 169011
 261 392 459 96 523 25 654 747.
 12 102 64 202 617 79 795 889 1111
 204 29 672 85 919 80 2201 306 890 944
 3021 162 212 496 579 788 843 963 4090
 248 80 97 303 565 602 716 8 841 69 921
 26 5019 134 210 84 343 407 613 18 66
 6012 34 326 82 732 43 844 75 7249 338
 559 72 686 750 8337 422 779 987 99
 9194 309 580
 10009 13 36 280 368 83 419 663 67
 874 999 11010 137 445 629 855 919 93
 12033 53 169 211 72 88 488 627 58 704
 11 817 71 95 130977 193 511 29 36 49
 856 909 14007 151 235 333 466 662
 710 94 964 15076 282 99 339 463 533
 64 89 657 928 16322 463 513 30 2 627
 87 718 37 10055 345 68 482 502 623 9
 809 12 27 18188 415 581 717 44 71 920
 30 19023 62 164 400 41 514 719 852
 20127 259 82 875 989 21042 128 222
 74 310 32 495 538 739 72 93 862 944 87
 22259 310 404 11 40 5 668 709 83 874
 85 922 94 56 76 23378 486 549 677 814
 61 894 866 80 24128 41 305 430 36 539
 61 604 34 65 74 742 849 52 926 25012
 62 83 196 258 87 470 560 92 93 624 29
 707 883 927 26050 137 42 213 32 55 322
 42 416 63 597 638 61 738 957 27005
 233 467 522 683 770 893 909 28376 743
 926 53 29217 324 842 52 60 90
 30025 31 47 66 91 140 42 59 261 86
 94 507 22 31357 489 655 773 805 59
 32067 105 304 41 425 62 7 559 624 714
 863 993 33160 345 599 642 740 990
 44041 100 18 286 341 80 438 42 52 991
 631 2 63 767 35005 229 423 510 1 643
 56 782 89 938 36059 328 89 466 507 613
 79 848 49 907 79 37121 205 565 91 97
 611 51 64 824 926 94 38000 65 131 81
 346 431 583 660 725 52 804 39026 38
 146 216 756 77 808
 40304 28 444 833 45 940 41098 122
 43 94 265 372 475 98 503 714 63 42121
 315 95 400 543 791 806 91 60 43047
 92 100 36 228 70 322 68 94 440 73 557

PO PRZERWIE

12 102 64 202 617 79 795 889 1111
 204 29 672 85 919 80 2201 306 890 944
 3021 162 212 496 579 788 843 963 4090
 248 80 97 303 565 602 716 8 841 69 921
 26 5019 134 210 84 343 407 613 18 66
 6012 34 326 82 732 43 844 75 7249 338
 559 72 686 750 8337 422 779 987 99
 9194 309 580
 10009 13 36 280 368 83 419 663 67
 874 999 11010 137 445 629 855 919 93
 12033 53 169 211 72 88 488 627 58 704
 11 817 71 95 130977 193 511 29 36 49
 856 909 14007 151 235 333 466 662
 710 94 964 15076 282 99 339 463 533
 64 89 657 928 16322 463 513 30 2 627
 87 718 37 10055 345 68 482 502 623 9
 809 12 27 18188 415 581 717 44 71 920
 30 19023 62 164 400 41 514 719 852
 20127 259 82 875 989 21042 128 222
 74 310 32 495 538 739 72 93 862 944 87
 22259 310 404 11 40 5 668 709 83 874
 85 922 94 56 76 23378 486 549 677 814
 61 894 866 80 24128 41 305 430 36 539
 61 604 34 65 74 742 849 52 926 25012
 62 83 196 258 87 470 560 92 93 624 29
 707 883 927 26050 137 42 213 32 55 322
 42 416 63 597 638 61 738 957 27005
 233 467 522 683 770 893 909 28376 743
 926 53 29217 324 842 52 60 90
 30025 31 47 66 91 140 42 59 261 86
 94 507 22 31357 489 655 773 805 59
 32067 105 304 41 425 62 7 559 624 714
 863 993 33160 345 599 642 740 990
 44041 100 18 286 341 80 438 42 52 991
 631 2 63 767 35005 229 423 510 1 643
 56 782 89 938 36059 328 89 466 507 613
 79 848 49 907 79 37121 205 565 91 97
 611 51 64 824 926 94 38000 65 131 81
 346 431 583 660 725 52 804 39026 38
 146 216 756 77 808
 40304 28 444 833 45 940 41098 122
 43 94 265 372 475 98 503 714 63 42121
 315 95 400 543 791 806 91 60 43047
 92 100 36 228 70 322 68 94 440 73 557

Artretyk jest inwalidą

Obchód 35-lecia pracy Rewolucyjno-Niepodległościowej w Grodnie

Jak się dowiadujemy na powyższy obchód, który odbędzie się dnia 21 stycznia, wybiera się z Warszawy większe grono osób, a mianowicie: Piotr Szumow, pułk. F. Ignatowicz, Olga Ignatowiczowa, Stanisława z Michniewskich Juszkiewiczowa, adw. Mikołaj Kloczewski, dyr. Abram Lipnik, F. Lipnikowa, inż. Witold Matuszewski, radca Michał Pankiewicz, Wacław Skulski, prof. Kazimierz Truskowski, prof. Bolesław Ignatowicz, adw. Stefan Jankowski, insp. Michał Munkiewicz i in-

ni. Z Białegostoku: lek. weter. Stanisław Nielubowicz, dyr. Józef Lebenhaft, M. Wajner, P. Eysmont, Wiktor Lisowski, Sędzia Kulikowski i inni. Z Suwałk: Hipolit Pietraszkiewicz, z

Łowicza: Edward Biegański. Z Brześcia: Konstanty Gliński, Z Wilna: adw. Leon Kulikowski, prof. Antoni Korolkiewicz, inż. Władysław Adolph, Zofja Dąbrowska i inni.

Znowu przystąpiono do uruchomienia świetlicy „Przystań” przy ul. Bonifratskiej 30. Inicjator uruchomienia świetlicy, Zw. Ob. Pw. Kob. dołożył wszelkich starań, aby wieczory

świetlicowe miały świetliczanom mile i beztrudno. To też świetlicę wyposażono we wszelkie urządzenia, które pozwalają najmiej spędzić czas, czy to przy grze towarzyskiej, czy na pogadance na tematy aktualne, bądź wreszcie w kółku amatorskim. Poza pracą mile płynie czas przy muzyce doskonałej zairstalowanego radja. Ta ostatnia dogodność przyjmują niemałym zadowoleniem zwolennicy tańca — czego również nie wyklucza program zajęć w świe licy.

Z dotychczasowego doświadczenia można wnioskować, że świetlica „Przystań” zdobędzie sobie zasłużoną popularność, i właścicią temu frekwencją bywalców.

Nominacja w Sądzie Grodzkim

Do Sądu Grodzkiego w Grodnie przybył sędzia p. Brzesko, dotychczasowy sędzia w Sopotkiniach.

Soodziewane są zmiany personalne na stanowiskach Sędziów.

Sprawcy niezwykle zuchwałej zbrodni w Skidlu przed Sądem Okręgowym

Sąd Okręgowy w Grodnie pod przewodnictwem wice prezesa Hryniewicza przy udziale sędziów Tolloczki i Merlego rozpoznał sprawę pięciu zwy-

rodniałych drabów ze Skidła oskarżonych o zgwałcenie 13 letniej K.

Rozprawa toczyła się z przy czyn, zrozumiałych przy drzwiach zamkniętych, okoliczności jakie towarzyszą tej ohydzie świadczą wymownie o szalonym upadku morelnym wsi. W ciągu ostatnich miesięcy wypadki podobnych przestępstw były stosunkowo dość nawet często napoty kane, ostatni swa potwornością, choćby ze względu na młodociany wiek ofiary — przewyższa wszystkie dotychczasowe przestępstwa tego rodzaju, wykryte wśród ludności wiejskiej.

Jak wynika z wyroku cskarżeni będąc w stanie pijanym wspólnie napadli na nieletnią

K. i wszyscy kolejno dokonali gwałtu, za co zostali skazani: Mozolewski Jan l. 25, na 5 lat więzienia, Szania Paweł l. 24 i Dzielenkowski Paweł l. 24, na 4 lat więzienia, Szewruk Maksym l. 26 i Dzielenkowski Grzegorz l. 26, na 2 lat więzienia.

Bezpośrednio po przestępstwie wszyscy, zostali aresztowani, przyczem, jakby należało wnioskować z sentencji wyroku Mozolewski okazał najwięcej zuchwałości.

Zwyrodniałców spotkała zupełnie zasłużona kara, nie mniej jednak kwestja zdziczenia młodzieży wiejskiej pozostaje nadal zagadnieniem, nad którym nie można przejść do porządku dziennego.

Odnaczenia Krzyżem Niepodległości w Grodnie

Najnowszy numer „Monitora” przynosi rozporządzenie na mocy którego odznaczone zostały Krzyżem Niepodległości następujące osoby: b. legionista Brygady b. prezes Związku Leg. Pol w Grodnie i b. kom. pow. Z. S. p. Gustaw Benken. Odznaczony przeszedł całą kampanję bojową w 5 pp., następnie brat

czynny udział w rozbrajaniu okupantów na terenie Kongresówki, w Grodnie znany jest od wielu lat z pracy na polu społecznym. Następnie Krzyżem Niepodległości odznaczona została p. gen. Litwinowiczowa, a Medalem Niepodległości p. Stefanowicz Nowicka.

W sierpniu kolejną do Druskienik

Zakrojone na wielką skalę prace przy projektowanej budowie toru kolejowego do Druskienik, o czym parokrotnie donosiliśmy zyskały znów na aktualności.

Okazuje się bowiem, że zainteresowane organa rządowe zamierzają w kwietniu przystą-

pić do zrealizowania projektu budowy.

Prace rozłożone mają być w ten sposób, żeby już w sierpniu r. b. nowa linja oddana była do użytku. Realizacja tego projektu przysporzyłaby Druskienikom nieocenione korzyści.

Świetna forma łyżwiarzy grodzieńskich na popisach w Wilnie

Popisy kursu łyżwiarzkiego, urządzonego przez Kuratorium wileńskiego okręgu odbyły się dn. 12.1. Rozpoczęto je o godz. 16.30. Brali w nich udział zawodnicy następujących miast: Wilna, Grodna, Wołkowyska, Swisłocz, Lidy, Nieświeża, Suwałk, oraz St. Wilejki.

Popisy miały charakter masowy. W programie umieszczono 14 różnorodnych figur.

Na zakończenie wykonano czterokrotnie t. zw. łańcuch, oraz jazdę zawodników dokoła placu. Z pośród uczestników wyróżnili się:

1. Jerzy Mysowski mistrz Grodna w jeździe figurowej — szkół średnich.
 2. Halina Wiśniewska (Wołkowysk).
 3. Janina Pudłowska (Grodno)
 4. Jerzy Schmidt (Wołkowysk)
- Zawodników wileńskich było ledwie 2-ch.

Z Teatru Miejskiego

W niedzielę o godz. 4 popoł. ciesząca się wielkim powodzeniem komedia Kadenburga: „Ciemna plama”.

W niedzielę o godz. 8 m 15 wiecz. „Ciemna plama” z inicjatywy „Ogniska” t. j. Stow. Podoficerów Garnizonu Grodzieńskiego.

Ceny miejsc minimalne od zł. 1,50 do 25 gr.

W próbach pod reżyserją R. Tańskiego ostatnia nowość scen warszawskich jak i prowincjonalnych — „Pieniądz — to nie wszystko” W. Bus Feketa. W rolach głównych wystąpią nowozaangażowani artyści scen warszawskich pp. Marja Leśniewska i Tadeusz Krotke.

UWAGA! Najtaniej i w największym wyborze **UWAGA!**
Poleca najstarsza firma
B. CECHAŃSKI i S-WE Dominikańska 14
Krawaty najgustowniejsze i najnowsze wzory, Pończochy, Skarpetki, Trykotaże, Torebki, Bieliznę damską, męską i dziecięcą, Swetry, Rękawiczki, Parasolki. Duży wybór walizek.

Niepowodzenie na wstępie wyprawy

Wczorajszej nocy na ul. Mieszczańskiej policja zatrzymała podejrzanego osobnika.

Po przeprowadzeniu rewizji okazało się że osobnik nazwiskiem Wańczyk Jan z ul. Próznej właśnie wyruszył na polowanie złodziejskie.

Znaleziono przy nim całe zapasy narzędzi złodziejskich w postaci kluczy, wytrychów i inne.

Złodzieje zakradli się do spichrza

Do szopy, przy ul. Białostockiej, w której Krenica Lejba przechowywał zboże wczorajszej nocy zakradli się złodzieje i unieśli ze sobą 200-kl. zboża, wartości 24 zł.

Nożem likwidował zatarg handlowy

Do mieszkania Jakóba Lubicza przy ul. Rydza-Śmigłego 5, właściciela drukarni wpadł Kapułski Jęzef w celu załatwienia porachunków handlowych. W czasie wynikłej sprzeczki Kapułski wy dobył noż i zadał Lubiczowi kilka ran w okolicy prawej ręki.

Na rynku przedmiejskim

Z wozu pozostawionego na rynku przedmiejskim przez Miłoszewskiego Pawła ze wsi Litówka nieznanymi złodziejami skradli burkę, wartości 40 zł.

Nocny dyżur apteki

Dzisiaj: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 56.

Każdą nową powieść wypożyczysz tylko w wypożyczalni **E. IBERSKIEGO** Dominikańska 29.

OBIADY DOMOWE

Po cenach niskich Dania do wyboru Akademicka 2 m. 13.

W wielkim wyborze

Trykotaże
Bieliznę damską
oraz męską
Galanterję

Poleca **J. MIKO**
GRODNO,
Dominikańska 19

Jedyna dyplomowana Szkoła Tańców

w Grodnie przy ul. Brygidzkiej 19

REJZERA

Przyjmowani są uczniowie w kompletach i pojedynczo.

Najnowszych tańców naucza się w najkrótszym czasie i według najnowszych systemów.

Wprowadzony też został przebieg sezonu **Passe-double**.

Zapisy przyjmuje codziennie kancelarja szkoły od 2 do 9 wiecz.

Kino-Rewja Poczta 4 **Polonia**
Wstęp od 54 gr.
D Z I S
NA EKRANIE:
Wspaniały dramat erotyczno-szpiegowski p. t.
KOBIETA Z REJESTRU
W rol. gl. William Bakewell
Lew Cody i Helena Twelvetrees
NA SCENIE:
Nadprogramowe występy rewjowe ulubieńców scen stolicy pod kierownictwem Szymkowskiego
Pocz. seans. 5.30, 8.30 i 10.15

Kino „PALACE” Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.
D Z I S
Clive Brook, Betty Blythe i Mahlon Hamilton w filmie p. t.
Kobieta i żywioł
Koleje życia kobiety będącej w nędzy, a później w zbytku
Nadprogram komedia

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo** D Z I S Wstęp od 50 gr.
„Pieśń serca” Motto: „Dajmy dziecku serce dajmy mu miłość, bo miłość zwycięża kalectwo i śmierć!”
Główne role kreują: nieporównani, młodociani art. ści 5 letni Dickie Moore i 8 letnia Betty Graham oraz największy tragik świata Aleksander Carr
Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata i fragmenty z uroczystości St. Batorego w Grodnie
Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15 w dn. świąt. o 2 ej.

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Pocz. seans. 3¹⁵, 6¹⁵, 9¹⁵
Brygidzka 2 Wstęp od 25 gr.
Dzisiaj — Podwójny program — Dzisiaj
„Wampiry wyścigów”
„Niech żyje wolność”
Wstęp od 25 gr.